Nr. 40. We Lwowie Czwartek dnia 9 Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Powszechna wystawa krajowa.

Lwów 8. lutego.

W tych dniach rozstrzygnięte zostaną plany co do budowy głównych pawilonów wystawy krajowej r. 1894, dyrekcja przystąpi zatem do umów względem ich wykonania i rozpocznie się akcja nad urządzeniem całego placu wystawy, wymagająca znaczniejszych funduszów.

Dyrekcja wystawy zwróciła też obecnie główną swą uwagę na skompletowanie funduszów i na ostateczne ustalenie preliminarza, w obrębie którego będzie się mogła obracać.

Już przy rozsyłce pierwszych wezwań do subskrypcji w lipcu z. r., naznaczono na koniec stycznia b. r. termin wpłaty funduszu zakładowego, obecnie więc zwraca się dyrekcja wystawy do osób, które na fundusz zakładowy subskrybowały, aby zechciały ze zobowiązania swego się wywiązać. Czas nagli zresztą, aby także wszystkie inne czynniki, mające wystawę wesprzeć finansowo, co do wysokości swego udziału się deklarowały.

W pierwszym rzędzie oczekuje ta wystawa słowa co do subwencji ze strony państwa. Ostatnie wystawy w Pradze i Gracu były stosunkowo hojnie ze skarbu państwa zasilone — spodziewać się przeto należy, że i wobec Galicji, której reprezentacja interesom państwa z takiem zaparciem własnych interesów się wysługuje, z równą hojnością rząd wystąpić nie omieszka. Zostały w tej mierze wniesione podania do ministerstwa i do Koła polskiego — idzie więc o to, ażeby przy traktowaniu budżetu i przed zamknięciem tegoż, subwencja na wystawę galicyjską została uchwalona i to w cyfrze co najmniej 60.000 zł w. a.

Poza państwem spoczywa obowiązek na kraju, ażeby przyszedł wystawie z pomocą, choćby nieco tylko większą od tej subwencji, którą już m. Lwów uchwaliło, a więc z kwotą 40.000 zł. w. a. Doliczając do tego 30 tysięczny zasiłek miasta Lwowa i subwencje głównych instytucyj finansowych w kraju, z kwotą co najmniej 50.000 zł. otrzymamy z tytułu większych subwencyj kwotę 180.000 zł. w. a. jako podstawę funduszów wystawowych.

Tak, jak dziś już wystawa się zapowiada i mając wzgląd na oba te wymogi systematyczności, zupełności i naukowej wartości, jakie są do niej stawiane, należy być przygotowanym na preliminarz wydatków, który prawdopodobnie kwotę 600.000 przekroczy. Jeżeli zaś z góry przyjmie się zastrzeżenie, które dyrekcja z całą bezwzględnością na pierwszem miejscu stawia, t. j. że fundusz gwarancyjny (wynoszący dziś około 55.000 zł.) nie może być do współdziałania powoływany, chyba na wypadek jakiegoś nadzwyczajnego kataklizmu — to należy jeszcze działać z całą energją, ażeby fundusze, potrzebne na odpowiednie urządzenie wystawy, do powyż wymienionej kwoty uzupełnić.

I jakież mogą być te dalsze fundusze?

Przedewszystkiem loterja wystawowa. Ta wszakże, opierając się na znanych dochodach i obliczeniach loteryj wystawowych innych krajów, może przynieść czystego dochodu co najwyżej 80 do 90 tysięcy.

Poza tem mamy w rzędzie zwyczajnych dochodów: opłatę placowego i inne opłaty od wystawców, traktyjerników, szynkarzy itd. Zważywszy, iż są tu pewne ulgi z góry uchwalone, — np. zupełna bezpłatność wystawy gospodarstwa włościańskiego, a nawet żywienie inwentarza, przez włościan na wystawę dostawionego,—nie można tego dochodu preliminować wyżej nad 50.000 zł. Dalej idzie opłata za wstęp na wystawę. Tutaj, przypuszczając 500 000 zwidzających i opłatę po pół korony w przecięciu, dochodzimy do 125.000 zł. dochodu.

Wszystkie te trzy kategorje dochodu dać mogą przeto razem około 260.000 zł., co po doliczeniu wymienionych na wstępie subwencyj, wyniesie dopiero 440 000 zł.

Pozostaje przeto jeszcze co najmniej 160.000 zł. do pokrycia przez samą publiczność, tj. przez przemysłowców, rolników, kupców, przez rady powiatowe, znaczniejsze gminy i tę masę drobnych stowarzyszeń zarobkowych, oddziałów gospodarczych itd., które w pierwszym rzędzie z ogólnego ruchu, pobudzonego urządzeniem wystawy, mogą i powinny korzystać.

I oto w czem agitacja obywatelska należy dziś jak najsilniej rozwinąć, jeżeli wystawa nie ma, ze względu na niedostateczność funduszów, tu i owdzie ze szkodą dla całości być pocinana.

Lecz na ową sumę 160.000 zł. subskrybowano już kwoty dość poważne. O ile nam wiadomo, uchwaliło już dotąd 36 rad powiatowych subwencje w łącznej kwocie około 7500 zł., a między temi są takie, jak rady powiatowe Jasielska, Tarnowska i Stanisławowska, które po 500 zł. na rzecz wystawy przeznaczyły. Jeśli reszta rad powiatowych w tym samym, co dotąd, stosunku, subwencje na wystawę przy sposobności uchwalania swych preliminarzy wstawi, powinien dochód tej kategorji dać co najmniej 15.000 zł. Następują miasta i izby handlowe. Tutaj — jeśli pominiemy uchwaloną widocznie przez pomyłkę subwencję miasta Krakowa w kwocie 600 zł. — uchwalają niektóre gminy, w stosunku do swych dochodów, wcale hojne subwencje na rzecz wystawy, że wspomnimy tylko Przemyśl z kwotą 500 zł., Tarnów z kwotą 250 zł. itd. Miast tych atoli jest dotychczas mało, zasiłki ich bowiem dochodzą dziś zaledwie do 2000 zł. Potrzeba tu więc dopilnować, aby wszystkie znaczniejsze miasta, w dobrze zrozumianym interesie żywiołu miejskiego, który w urządzeniu wystawy powinien wybitne, jeśli nie górujące zająć stanowisko, ciążący na nich obowiązek spełniły.

W trzecim rzędzie mamy izby handlowe, z których dotychczas lwowska 3000 zł., a brodzka 250 zł., na rzecz wystawy subskrybowały. Następnie od stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, i oddziałów towarzystwa gospodarskiego, a przedewszystkiem od osób prywatnych, wpłynęły dotychczas deklaracje na kwotę około 36.000 zł., czyli razem subskrybowano dotąd niespełna 49.000. Jeżeli więc najniezbędniejsza kwota preliminarza wydatków wystawy ma być osiągniętą, spoczywa jeszcze na samychże obywatelach kraju i na drobniejszych, ale licznych instytucjach naszego obowiązek dostarczenia 100.000 do 110.000.

Jest to kwota bardzo drobiazgowa, jeśli się zważy interes różnych kół, z wystawą ściśle związany, ale ogromnie wielka, jeśli weźmiemy na uwagę naszą nieruchawość i najzupełniej zwyczajne lokowane skąpstwo wobec spraw ogólnej użyteczności.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że skoroby tylko nasze stowarzyszenia zaliczkowe i oddziały gospodarcze, jako takie wystąpiły, może o nich wezwaniu odpowiedziały — skoroby osoby, postawione urodzeniem i majątkiem u góry naszego społeczeństwa tylko w najskromniejszej mierze poczuły się do obowiązku, jaki na nich stanowisko ich wkłada — brakująca dziś do preliminarza wystawy kwota z łatwością zostałaby pokryta.

Ale nie trzeba się oglądać na to, że wystawa dopiero w r. 1894 zostanie otwartą; należy iść za przysłowiem *bis dat qui cito dat* i dziś już potrzeba na nogi całe przedsiębiorstwo wystawy, bo wydatki na nią dziś muszą być robione, jeśli wystawa ma być najtańszą, a najokazalszą.

I jeszcze jeden apel — najmniej popularny, ale najpotrzebniejszy — apel do mieszkańców miasta Lwowa.

Przeglądając dyskretnie spisy dotychczasowych subskrybentów wystawy przyszliśmy do przekonania, że mieszkańców samego m. Lwowa jest między nimi za mało. Powinna tam być gęsta litanja naszych właścicieli zajazdów, traktjerników, cukierników, kupców i w ogóle wszystkich tych, dla których bardzo liczny zjazd obcych w czasie wystawy musi się stać kopalnią złota — a tymczasem linja owa nie wychodzi dotychczas po za ramy kilkunastu wierszy. Apelujemy więc do znacznej reszty ociągających się, aby swe deklaracje podpisali i złożyli, bo gdy przyjdzie do wydrukowania listy dawców, może ona bardzo dziwnie wyglądać, gdy się na niej i wiele najpierwszych imion rodów naszych i wiele pierwszorzędnych firm lwowskich nie znajdzie.

Bis dat, qui cito dat.

Carewicz w Berlinie.

Różnorodne kombinacje, które wywołała wizyta carewicza w Berlinie, a wedle których, dzięki dobremu wrażeniu przyjęcia na carewiczu, wizyta ma być niebawem ponowioną, może zaś nawet oczekiwać należy zjazdu cesarza niemieckiego z Aleksandrem III., są zdaniem *Pester Lloyda* zupełnie bezpodstawne.

Berlińska *Post*, zazwyczaj wybornie informowana o zamiarach rządu niemieckiego, zaleca również ostrożność wobec pogłosek już z natury swej dziwacznych. Wizyta carewicza, jakkolwiek pocieszająca ze względu na zbliżenie obu dworów, pozostanie bez skutków politycznych, nie wywoła ani nowych kierunków w polityce, ani też nie wpłynie na grupowanie się mocarstw. Odwidziny jednak ten najważniejszy wywrą wpływ na samego cara, iż utwierdzą w nim tendencję pokojową, której dotychczas pozostał wierny. Pamiętać wypada, że wonczas właśnie, gdy carewicza wysyłano do Berlina, kursowały pogłoski, jakoby Rosja z wiosną stanowczo chciała wystąpić do boju. *Daily Chronicle* twierdzi, że autorami tych pogłosek byli szowiniści francuscy, nieustannie czynni w Paryżu i Petersburgu, ci sami, których marzeniem jedynem jest, by doprowadzić Rosję do zwrócenia oręża przeciw Niemcom. Korespondent wspomnianego pisma, przyznając, że car dotąd odpierał wszelkie te zakusy, zauważa, że mimo tego jednak Rosja nieustannie przygotowuje się do wojny, którą kierownicy jej rządu uważają jako nieuniknioną. Kiedy owa wojna wybuchnie, nikomu nie wiadomo; może tego roku, lecz może i za lat dziesięć.

Sarkastycznie dodaje od siebie *Pester Lloyd* do tych uwag: Tanie zaprawdę proroctwo. Znaczy to tyle, jak gdyby ktoś powiedział: „Deszcz będzie padał, niewiadomo tylko kiedy."

Wiedeński korespondent *Berl. Tagebl.* pisze: „Dokładnie poinformowawszy się u źródła, stanowczo zaprzeczyć mogę, jakoby tutaj cokolwiek wiedziano o zamiarze zjazdu trzech cesarzy. W kołach decydujących przeczą, jakoby kiedykolwiek była o tem mowa. Z całym naciskiem zapewniają natomiast, że sytuacja jest nawskróś pokojowa, że żadne z wielkich mocarstw europejskich nie myśli o jakichś awanturniczych krokach, o zakłóceniu pokoju, że owszem utrzymanie go na czas dłuższy jest zapewnione, jak tego dowodem wiele symptomów z ostatnich czasów. Ale — dodaję — niechże na tem poprzestanie opinja publiczna, niech zaniecha dalszych kombinacyj i niechaj strzeże się od przesady. Żartobliwie scharakteryzował sprawę pewien dyplomata mówiąc: „Po co bąki puszczać? Gdy się chce bąki strzelać, kula może pójść po za cel i wywołać detonację, którą źle pojmą przeciwnicy. Lepiej więc dać pokój..."

Koleje wschodnio-galicyjskie.

Poniżej uwidaczniamy rozkład projektowanych nowych linij kolejowych.

Pierwsza z nich **Tarnopol-Kopeczyńce** ma 73 klm. długości. Łącząc się w Tarnopolu (27.000 mieszkańców) z dawną linją Karola Ludwika, prowadzi dalej w kierunku południowo-wschodnim obok Ostrowa (1.600 m.), obok Mikuliniec (4.000 m.), zwraca się następnie ku Trembowli (7.400 m.) i jeszcze więcej ku wschodowi zbliżając się do Chorostkowa (6.400 m.)

Projektowane koleje wschodnio-galicyjskie.



Druga linja **Hadyńkowce-Iwanie puste** jest poniekąd przedłużeniem pierwszej linji w kierunku południowo-wschodnim. Długość jej wynosi 62 klm. Dotyka ona Jezierny (3.500 m.), Borszczowa (4.500 m.) Z Iwania pustego będzie w przyszłości budowana kolej do Mielnicy i Okopów. Oprócz tego znajduje się jeszcze przy tej linji 11 kilometrowa odnoga od Teresina do Skały, ze względu na wzmagający się tam obrót graniczny.

Trzecia wreszcie linja **Kalinowszczyzna Zaleszczyki**, wynosząca 55 kilometrów, prowadzi w kierunku południowym prawie równolegle z biegiem Seretu do granicy Bukowińskiej. Przy tej linji leżą **Zaleszczyki** (7.000 m.), które podniosły się bardzo skutkiem budowy mostu na Dniestrze, Jagielnica (4.400 m.) i Tłuste (4.000 m.) Pierwotnie linja ta miała stanowić odnogę linji Hadyńkowce Iwanie puste od stacji Jezierzany, później jednak zmieniono to ze względu na łatwiejszy ruch między Zaleszczykami i Czortkowem, ze względu na dogodniejszy do budowy teren, jak nie mniej ze względu na to, że w przyszłości musi nastąpić połączenie Zaleszczyk przez Horodenkę z linją czerniowiecką pomiędzy Kołomyją a Śniatynem.

Koszta budować się mających linij obliczono na 9,946.000 zł., t. j. na 49.237 zł. za kilometr. Koszt poszczególnych linij przedstawia się w sposób następujący:

1. **Tarnopol Kopeczyńce** 3,656.000. t. j. 49.405 za kilometer.
2. **Hadyńkowce Iwanie puste** 3,059.000. t. j. 49.338 zł. za 1 klm.
3. **Teresin — Skała** 520.000, t. j. 47.272 zł. za 1 klm.
4. **Kalinowszczyzna Zaleszczyki** 2,711.000, t. j. 49.290 zł. za 1 klm.

Najtańszą więc będzie budowa odnogi Teresin—Skała, najdroższą Tarnopol—Kopeczyńce.

W ogólnej sumie kosztów w kwocie 9.946.000 znajduje się także kwota 655.000 na urządzenie parku wozowego i 382.000 jako procenta — interkalarja.

Wybory w brzeżańskiem.

(IV.) Zdaniem p. Mieczysława Onyszkiewicza — szukać tego błędu należy w chwiejnem, niezdecydowanem stanowisku rządu i w połowiczności jego postępowania. I tak: rząd domaga się od stronnictw, by zaniechały wszelkich spornych spraw politycznych, a sam nie zdobył się na tyle stanowczości, by najdrażliwszą z takich spraw, a mianowicie sprawę ugody czeskiej, taką, jak ona punktacjami wiedeńskiemi została określoną, uznać za nieudałą i zaniechaną; owszem nie tylko przy różnych okazjach objawiał, że przy niendałej tej akcji stoi, ale co więcej, jak tego głośna sprawa sądu w Wekelsdorf dowodzi, dalej ją usiłuje prowadzić. Takie zaś postępowanie rządu wręcz sprzeczne z jego własnym programem, nie tylko usprawiedliwia polityczną opozycję Młodoczechów i co gorsza, zmusza Staroczechów i szlachtę czeską do zbliżenia się ku Młodoczechom, ale nadto stało się podnietą dla uroszczeń przeciwnego obozu, mogło bowiem zrodzić mniemanie, że rząd głosząc zaniechanie polityki, zbliża się jednocześnie do niemiecko liberalnej partji. A gdy i dymisja br. Pražaka wśród tych okoliczności zrozumianą została jako akt politycznej represji wobec Czechów, ośmieleni tem centraliści rezumiejąc, że owoc już dojrzały, sięgnęli ręką do zerwania go i odzyskania politycznej przewagi. Dopiero wówczas spostrzegł się hr. Taaffe, jak jego podstawa została zrozumianą i jaką stąd wyciągnięto konsekwencję, i cofnął się o krok w tył, a Niemcy, zawiedzeni i skonfundowani, ujrzeli się zmuszeni

---

43)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Wtedy pan Ciarski oświadczył z całą powagą, że uważa małżeństwo Celiny z Wronowskim za rzecz stosowną. Zawołano Celinę i oświadczono jej poważnie, jakie co do niej zapadły wyroki, a biedna dziewczyna rozpromieniała od szczęścia. Zatrzymano pana Moriau na herbatę, którą popijano na najczulszej stopie. Olimpja była zrazu opryskliwą, ale matka wytłómaczyła jej swój pogląd na sytuację, wywoławszy ją na chwilę do sypialni, a Olimpja, nie głupia dziewczyna, przyznała słuszność matce i wróciła także uspokojona. Wszystko było jak najlepiej w świecie.

I Fany dowiedziała się zawczasu na schodach od służącej, z którą się była zaprzyjaźniła, że wszystko poszło po jej myśli i wróciła uszczęśliwiona na razie do domu. Wszyscy byli uszczęśliwieni. Tylko, że pan Ciarski przypomniał sobie po odejściu swata, że tam działa grzmiały w Lotaryngji i że Prusak zbliżał się do tego Paryża, w którym znalazł był niegdyś schronienie, kiedy za młodu opuścił ojczyznę, jako żołnierz pokonany i tułacz. Chwilami zdawało mu się w nocy, że los Polski groził Francji od tego samego wroga i że głaz, zwalony na Paryż, podwoi ciężar grobowego głazu, ciążącego nad Warszawą. A wtedy odzywał się stanowczo w jego piersi dawny głos rycerski: — Nie tylko synów wyszlę do walki z Prusakiem. Sam pójdę!

I Hektor Moriau przypomniał sobie wychodząc na ulicę, całą grozą dziejową chwili. Czuł, że dokonał dobrego uczynku i rad był z tego, ale weselić się nie mógł. Ciężka ręka wroga groziła jego ojczyźnie, tej wielkiej, tej niezrównanej Francji, którą ukochał był nadewszystko, jako matkę narodów. Sam nie mógł już walczyć z najezdcą, tak, jak tego pragnął, ale wysełał syna na pobojowisko. On biedny starzec nie miał już nawet dość sił, aby powrócić pieszo do domu. Musiał wsiąść na dach omnibusu i jechać ponad połyskujące wody Sekwany, ponad niezliczone, płonące szeregi lamp gazowych, po przed bezkształtne nowożytne Trokadero, do dalekiego, ubogiego mieszkania swojej starości.

Siedział na ławeczce smutny i samotny. Jutro będzie samotniejszy jeszcze, kiedy jego syn stanie pod sztandarem. Tłumy zmieniały się koło niego, tłumy falowały u jego stóp, po wielkich ulicach miasta. Nierad o tem myślał, próbował czasem temu przeczyć w obec samego siebie, ale wiedział o tem aż nadto dobrze, że mało kto wśród tych tłumów zasłyszał jego imię. Był samotnym, opuszczonym, zapomnianym starcem. Marzenia młodości spełzły na niczem. Marzył niegdyś dla siebie o chwale, tak, jak marzył o niej teraz dla Anatola. Ale czyż nie lepiej było, aby Anatol zginął gdzieś na pobojowisku, jeśli miał się doczekać kiedyś takiego zawodu, takiego rozbicia życia całego, jak to, które się ojcu dostało w udziale...

A przecie była chwila, w której życie uśmiechnęło się Hektorowi. Była! Imię jego było głośne niegdyś, jeśli nie sławne, miał wzięcie, miał zapracowane piórem dostatki. Zdawało się, że stoi u progu nieśmiertelnej sławy. Ale cała ta ułuda rozeszła się powoli, ludzie i pisma zaczęły się od niego powoli odwracać, księgarze już nie chcieli przyjmować jego utworów, zapomnienie, podobne do mgły jesiennej, wznosiło się coraz wyżej dokoła niego; nie doczekał się jeszcze śmierci, a imię jego przebrzmiało już, nie pozostawiając echa. Młode pokolenia nie wiedziały nic o nim, tylko znajomi osobiście pamiętali, że istnieje, że istniał kiedykolwiek, i kochanek chwały, któremu się kochanka już uśmiechała z daleka, zrównał się z każdym najpospolitszym wyrobnikiem wielkiego mrowiska ludzkiego. Wraz z wzięciem zniknął dobrobyt. Sędziwy Hektor Moriau zarabiał zaledwo na chleb, pisząc pospolite fejletony o stosunkach bieżących. Silił się, aby pisać w sposób, przypadający do smaku publiczności, a przeciwny jego temperamentowi autorskiemu i jego przekonaniom literackim. Za tę jedną cenę mógł zarabiać piórem. I to nie wystarczało: starsi redaktorowie przyjmowali jego artykuły wyraźnie tylko przez szacunek dla jego przeszłości, prawie przez politowanie; młodsi, bardziej wzięci, nie chcieli o nim słyszeć. A te nawet dzienniki, które używały jego pióra, żądały wyraźnie, aby pisał pod przybranem nazwiskiem, dlatego, że jego prawdziwy podpis wystarczał, aby odstraszać czytelników i prenumeratorów. Resztki obszarpane jego dawnych stosunków wystarczyły zaledwo na to, aby mógł wyprosić dla syna lekcje i rękopisy do przepisywania i aby go ochronił od ostatniej nędzy ubogiego studenta. Spadł, lubo z innych przyczyn, równie nisko, jak Eugenjusz Ciarski. On, dumny i szczodry niegdyś poeta, musiał się wypierać sam siebie, aby nie umrzeć z głodu.

I czyż to on tylko spadł? Nie! wszystko się obniżyło, wszystko się waliło do koła niego. Wiedział na pewne, że dawny jego talent nie zmalał, mimo starości i niepowodzeń; niezmordowana wyobraźnia jego pracowała w nim nieustannie, dniem i nocą, tak, jak dawniej, utrudniając srodze poziomą pracę, na którą był obecnie skazany; uczucie jego płonęło takim samym żarem, jak za młodu, a słowa, mające wyrazić poruszenia jego duszy, nasuwały się, jak dawniej, same przez się. Tylko naród, który się roił dokoła, tylko nowe pokolenia powyrastały we Francji i w świecie, nie były już przystępnemi dla utworów idealnych. Lubowały się w trywialności, albo w dziwactwie, zleniwiały na duchu, wolały pełzać na czworakach, jak latać pod obłoki, i stawszy się niby praktycznemi, ściągnęły także Francję na swój poziom. Dusza ojczyzny, istota Francji, skurczyła się, zmalała i tylko pusta, materjalna wielkość świeciła jeszcze czas jakiś nad Europą, niby martwa łupina zeschniętego owocu. A teraz nadleciał ptak żałobny o czarnych i białych piórach, Prusak, i kruszył twardym dziobem swoim ową pretensjonalną łupinę, owe kłamstwo wielkości. Proch się sypał do koła i druga, obok sławy, kochanka poety — wielkość Francji — znikała z poprzed oczu starca. Ciężko mu było, smutno, nieznośnie!

XXI.

Kiedy Hektor Moriau powrócił do domu, powitała go u progu Fany, zarumieniona, niecierpliwa, ożywiona temi myślami, które jedynie znała.

Spytała się:

— No i cóż? Dobrze się skończyło, nieprawdaż? Le Bel nie dostanie panny Cieszanowskiej? Tak mi mówiła służąca Ciarskich. Ale powtórz mi pan, czy to prawda?

— Prawda — odrzekł Moriau, obudzony nagle ze swoich marzeń melancholijnych, ale bez chwilowej nawet radości, którą był uczuł zrazu. — Celina pójdzie za Wronowskiego. Opiekunowie pozwalają na ten związek. Zaraz doniosę o tem listownie Wronowskiemu, a ty list odniesiesz jutro raniutko.

Siadł, napisał i zakleił list. Oddając go Fany, spoglądał przed siebie z wyrazem głębokiego smutku.

— Fany — rzekł — czy znalazłaś już miejsce?

— Nie jeszcze.

— To źle.

— Szukałam Ciarskiego, a nie miejsca.

— Prawda. A jednak jutro musisz odejść, musisz miejsce znaleźć; sługę także odprawię. Wiesz, że środki moje są ograniczone, nadzwyczaj ograniczone, a Piereta przyjdzie tu mieszkać u mnie z moim małym wnukiem. Mój syn wstępuje do wojska, aby bronić Francji. Po wojnie — da Bóg, po zwycięstwie — jeżli będzie żył, ożeni się z Piertetą. Tymczasem kobieta i dziecko muszą znaleźć schronienie u mnie. Jutro musisz odejść. Żal mi szczerze, musisz odejść.

Fany przyjęła tę wiadomość w milczeniu. Różne niejasne uczucia walczyły w jej duszy, ale wszystkie wzmagały u niej tylko nienawiść dla Le Bela, który się nie żenił z nią, który ją teraz narażał na nędzę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sając postawą opozycyjną, skutkiem czego wynikł ten dziwny, niekonstytucyjny i prawie niemożliwy stan rzeczy, jaki obecnie widzimy i z którego wyjście tak wielkie przedstawia trudności. To by było jedno — a potem: Rządu, który z programu swego wykreślił sprawy polityczne, a tem stał się bezbarwnym, żadne stronnictwo polityczne ani za swój, ani za pokrewny sobie uważać nie może, brak bowiem do ocenienia go jakiegokolwiek kryterjum. Przyjaźny stosunek stronnictw do takiego rządu może więc polegać tylko na zaufaniu do członków gabinetu, które znów tylko wówczas jest ugruntowane, jeśli w skład gabinetu wchodzą mężowie zaufania tych stronnictw. A czyż grupy umiarkowane, na których poparcie rząd liczy i które miałyby stworzyć większość, mają swych mężów zaufania? Czy my go tam mamy? Może kto powie — a p. Zaleski! W odpowiedzi na to, przypominam historję powstania fotelu galicyjskiego w radzie korony; przypominam, że p. Ziemiałkowski zajmował go wśród ministerstwa centralistycznego, któremu robiliśmy opozycję. Nie chcę ja wprawdzie przez to powiedzieć, aby członkowie teraźniejszego gabinetu, a zwłaszcza szef jego, nie zasługiwali na nasze zaufanie, owszem, chętnie stwierdzam, że do nieufności do rządu nie tylko żadnego nie mamy powodu, ale przeciwnie, tak przeszłość polityczna gabinetu, jak zachowanie się wobec nas jego członków, nakazuje uważać go za przyjazny nam. Pomimo to wszystko niepodobna nie dostrzedz, że gdy gabinet skreśleniem sympatycznej nam, t. j. politycznej części swego programu — chociaż uznaję, że to było konieczne — oddalił się od nas, to zarazem zastąpieniem p. Dunajewskiego drem Steinbachem i dymisją Prażaka pozrywał węzły bliżej nas z nim łączące i z parlamentarnego, jakim poprzednio poniekąd był, stał się gabinetem o charakterze urzędniczym.

Ponieważ jednak urzędniczy gabinet w państwach konstytucyjnych jest zazwyczaj tylko przejściowym, a różne stronnictwa mogą mieć nadzieję, że rząd taki przekształci się po ich myśli, przeto każde stronnictwo zarówno może się spodziewać i życzyć sobie, jak i obawiać się takiego przekształcenia. Naturalną stąd konsekwencją jest pewna rezerwa stronnictw, która objawiła się powszechnem ogłoszeniem polityki wolnej ręki, oraz trudność do zawarcia kompromisu między stronnictwami, który, nie wiadomo komu by wyszedł na pożytek. Wprawdzie umiarkowane lub chcące za takie uchodzić stronnictwa, znalazły się w pewnego rodzaju niby większości, dla której wynaleziono nawet nieznaną dotąd nazwę, większości manipulacyjnej, ale jak dalece większość ta jest chwilową, prowizoryczną, to znów widzimy z zachowania się lewicy, która z taką łatwością i z tak błahych powodów udział swój w tej większości wypowiedziała."

Socjaliści niemieccy w opałach.

Parlament niemiecki jest od kilku dni terenem zajmującej dyskusji na temat „przyszłościowego państwa" według recepty koryfeuszów niemieckiego socjalizmu. Rozprawę rzeczoną wywołał przewódca wolnomyślnych, Eug. Richter, na sobotniem (4. bm.) posiedzeniu, poddając zjadliwej krytyce taktykę i cele wrzekome socjalizmu. O tej mowie, jak niemniej nieproporcjonalnie mdłej i słabej odpowiedzi socjalisty Frohmego, wspominaliśmy już przed dwoma dniami. Dziś znów zamierzamy reprodukować co ważniejsze ustępy z dalszego ciągu tych rozpraw, w poniedziałek (6. bm.) prowadzonych, głównie z tej racji, iż tym razem wystąpił w szranki nie bez racji ceniony mowca socjalistyczny Bebel. Usiłował on, rzecz prosta, zparować sobotnie cięcia Richtera, skierowane w głowę i piersi socjalizmu lecz samiar ten udał mu się ledwo częściowo. O następstwach rozpraw niniejszych — wołał — rozstrzygnie dopiero robotnik niemiecki. Wobec socjalnej demokracji jest cały parlament zbitą massą reakcyjną. Richter nie polemizował w sobotę z rzeczywistem „państwem przyszłości", lecz z widmem tegoż, jakie sam sobie wytworzył. Właśnie cały dzisiejszy ruch fabryczny ze swojemi regulaminami pracy — co prawda przed wydaniem ustawy o ochronie robotników — jest domem poprawy. Tacy pracodawcy, jak Stumm i Krupp, stworzyli ten stan rzeczy swojemi zakazami zawierania małżeństw robotniczych i prohibicją pewnych dzienników. Pojęcie większości nie zdolne jest dziś wcale zrozumieć różnicy pomiędzy państwem a społeczeństwem w duchu Bebla. Demokracja socjalna jest obecnie najsilniejszem stronnictwem w państwie: 1,427.000 głosów otrzymało ono przy ostatnich wyborach. Nie brak mu też wcale żądań pozytywnych, jak np. zniesienie ceł zbożowych itd. Żadna umiejętność nie stoi na miejscu, nikt z naukowo wykształconych nie przeczy rozwojowi i nikt nie zdoła przewidzieć, co dajmy na to po 5 latach się stanie. Więc też parlament powinienby wstydzić się, zaczepiać socjalistów takiemi pytaniami, jak o ich „państwo przyszłościowe". Że p. Richter odmalował owe „państwo" według własnej jeno fantazji, wynika już z tego, iż pomieścił w niem także kanclerza—dla czegoż nie Capriwi'ego?— i że daje temu kanclerzowi wywrócić koziła na kwestji czernidła do butów. Czemużby nie miała być ku temu massyna wynaleziona? Mowca przez długie lata sam czyścił sobie buty — a czyżby to była praca nieszczęsna? Na zarzut Richtera, iż soc. demokracja przeszczepia liberalizm i mieszczaństwo, odpowiada Bebel, że właśnie obóz postępowy porzucił dawne swoje zasady, więc z natury rzeczy socjalizm zajął jego miejsce. Wnioski liberałów, jak dotychczas, będą socjaliści i nadal popierać, lecz zresztą nie zaniechają swej walki.

Następnie przemawiali Kościelski, nacjonał-liberał Boetticher i Bachem z centrum. Każdy z nich — pospołu ze swego stanowiska skonstatował, że ostatnie rozprawy wykazały dowodnie, jak mało mogą robotnicy spodziewać się z rąk soc. demokracji i że jej prezentanci zbyli na zasadne pytania nie odpowiedzią co do celów ostatecznych.

Na zakończenie dyskusji poniedziałkowej zabrał ponownie głos Richter, godząc w sposób drastyczny w słabe strony obrońców socjalnej demokracji. Bo w samej rzeczy — mówił — „naukowo myśli, ten nie rozprawia tyle o nauce. Przechwalać się wybitnością w pamięci cytatami i w ten sposób pysznić się pianezem nauki, jest rzeczą śmieszną. Niechby panowie ci udowadniali swej nauki raczej myśleniem logicznem. Rozprawiają o certyfikatach ze złota i blachy — otóż pytam się: czy wszyscy do stanu zawodu, czy też jeden więcej złota, a drugi więcej blachy? (Bebel nie odpowiedział na to pytanie). — Odrzucasz pan w swojem państwie przyszłości każdą władzę przymusową? pytał Richter dalej zwrócony do Bebla. — Bebel: Tak jest. — Richter: — Więc skądże dostaniesz pan potrzebną w danym razie liczbę robotników, jeśli żaden z nich nie zgodzi się dla tak tam'tej pracy? — Bebel: — Kto nie będzie pracował, nie dostanie pożywienia. — Richter: A zatem będzie to przymus robotniczy pod grozą zagłodzenia. Taki przymus równoznaczny musiałby prowadzić do śmierci. I tego zupełnie brak swobody dzień, jeżeli i urzędników, aniżeli które kolwiek przed niem!

Równie chodnie scharakteryzował Richter utopijne przedstawienie przez Bebla przyszłościowych „centralnych kuchni, pralni itd.", których awantgardą są — według socjalistów — dzisiejsze kuchnie hotelowe, pralnie etc. Instytucje te, dla jednostek posiadających pożyteczne, nie dałyby się, słusznem zdaniem mowcy, do ogółu zastosować. Wszakże ten sam robotnik, którem ona przenisi w garnku skromne jadło — jakkolwiek mało on dostałby je taniej nawet w pobliskiej garkuchni — smaknie mu przecież lepiej, gdy on w tym garnku kawałeczek swego ogniska domowego, gdyż zasoś przy niem, z dalecku zkazuo...

A propos owej kwestji czernidła do butów, udał się Richterowi kapitalny dowcip. Ponieważ według Bebla — mówił — taka massyna do czyszczenia butów będzie wynaleziona, więc co zaś należ ten jest własnością istniejącego ustroju społecznego. Pocóż tedy wyczekiwać jeszcze jakiegoś „państwa przyszłościowego"? Bebel nie życzy sobie jakiegokolwiek kanclerza, a przecież jest to przy każdy socjalny demokrata posiada przyrodzone prawo do piastowania najwyższego kierownictwa w państwie, przyczem — bez różnicy płci wszakży kolejno by w zmienionym porządku. Jeśli tak jest, to dlaczegóż nam przykładu czegoś podobnego we własnem stronnictwie? Czyż tutaj panuje zmienianie się kolejno w przewodnictwie, to nie włożcie bodaj jecie ster w ręce pań rzeczy? Gdy Bebel ma zarzut rozszczepienia przez nich liberalizm i mieszczaństwo, odpowiada, że wprzód liberalizm zawsze popierał wnioski liberalne, to zapowiedź ta jest najmocniejsza, pewniej, bowiem wszystkich sił, których możnaby skutecznie użyć przeciw prawicy, była zużywaną przeciw socjalistom. W tym sensie dziwną jest spekula Bismarka, gdy od r. 1863 tenże tworzywował socjalizm. Jedynie skutkiem fałszywej polityki ekskanclerza, socjaliści nabrali w Niemczech wielkiej siły, aniżeli gdziekolwiek indziej. Uprawnionego momentu brak w ogóle ich w programie, a czem więcej muszą wyleźć ze swej łupiny, tem lepiej się okazuje, że to ziarno jest robacsliwe i spruchniałe... Tyle Richter.

Ta świeżo zainaugurowana w ten sposób walka wolnomyślnych ze socjalistami w Niemczech, jest istotnie zjawiskiem niezmiernie uwagi godnem. Co prawda, Richter, świetny mowca, zbijał przeciwników fintami oratorskiemi, a oni — jak to mówią — nie umieli się należycie wyjęzyczyć, — lecz cóż po sukcesach krasomówczych, jeśli przeciwnik może w oczy cisnąć choćby jednę taką cyfrę, jak 1½ miljona głosów przy wyborach za socjalistami! W inny sposób można i należy zwalczać coraz to groźniej rozrastającą się hydrę socjalizmu, a do tego nie dorósł ani pseudoliberalizm Niemców, ani ich postępowość, patrząca zimnem protestanckiem okiem na ucisk innych narodowości i innej wiary... O całe też niebo wyżej od nich, a celu bliżej stoi rozumna i na miłości bliźniego oparta akcja kościoła katolickiego, jak ją tyle razy nakreślił Leon XIII.

Lwów czy Kraków.

Myśl sprowadzenia zwłok śp. Teofila Lenartowicza do kraju, przyjęła już widoczne kształty i stanie się czynem.

Dziś chodzi o to, gdzie spocząć mają zwłoki mazowieckiego Lirnika, gdyż o zaszczyt przechowania tych drogich nam szczątków ubijają się w szlachetnej emulacji obie stolice kraju.

Za Lwowem przemawia pierwszeństwo inicjatywy — za Krakowem „grób zasłużonych", ów Panteon dzisiejszy.

Lecz rozmyślania na ten temat są zbyteczne wobec wyraźnej woli zmarłego wieszcza, wyrażonej w liście z Florencji dnia 6. września 1892. W liście tym, który cytuje „Gaz. Narodowa", znajduje się ustęp:

„Zima stanęła na przeszkodzie zamiarowi powitania naszego kochanego Lwowa, wszakże co się odwlekło, nie uciekło i jeżeli tylko doczekam szczęśliwie przychylniejszych okoliczności, wybiorę się choćby też jedynie dlatego, żeby zająć trzy sążnie ziemi w bliskości przyjaciół: Szajnochy, Balińskiego, Goszczyńskiego i Ordona, zamieszkujących „à perpetuité" na Łyczakowskim smętarzu, któreto miejsce już sobie wyraźnie w wierszach zamówiłem."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9 lutego.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: „Romeo i Julja", opera w 4 aktach Gounoda. Początek o godz. 7. wieczorem.

† Leon ks. Sapieha. Bolesną wieść przychodzi nam zapisać dzisiaj — wieść o zgonie przezacnego obywatela, prawdziwego syna ojczyzny, księcia Leona Sapiehy. Straszny, bezmiernie bolesny cios ugodził w domy książąt Sapiehów i Sanguszków, w dwa te świetne rody, złotemi głoskami zapisane w dziejach naszych, w te dwa rody, które dziś, jak zawsze, opromienia aureola wielkich cnót obywatelskich, w dwa te domy, które społeczeństwo nasze, całe bez wyjątku, otacza szacunkiem i miłością.

Wcześnie — niestety, nadto wcześnie zawarły się powieki księcia Leona — liczył on bowiem dopiero 37 lat życia. Urodził się w Paryżu w r. 1856, słuchał wykładów we Wiedniu i Francji — ale nie zcudzoziemczał: wierny hasłu Sapiehów, powrócił młodzieniec do kraju, aby pracować na ojczystej ziemi. Jestto zresztą charakterystyczną cechą tego rodu, że członkowie jego mimo magnackiej fortuny, odznaczają się niestrudzoną pracą i poczuciem obowiązku w najwyższym stopniu. Nazwiska ich nigdy nie służyły za szyldy obcym salonom — ale nato miast w każdej społecznej pracy w kraju, w każdej narodowej akcji spotykamy ich w zwartym szeregu.

Zmarły książę Leon utwierdził związki między domem Sapiehów i Sanguszków, pojmując za dozgonną towarzyszkę uroczą i pełną cnót polskiej kobiety księżniczkę Teresę Sanguszko-Lubartowicz, synowicę księcia-marszałka. Bóg pobłogosławił ten związek prawdziwie kochających i rozumiejących się serc czworgiem dzieci — trzema córkami i synem — które niestety dziś przedwcześnie zostały się sierotami. Zmarły przebywał przeważnie w Bilczu Złotem, gdzie też życie zakończył. Tu dwie głównie myśli go zajmowały: osobisty zarząd rozległych dóbr i życie autonomiczne tego kąta ziemi. Postanowił on przez bezpośredni zarząd dóbr zetknąć się z ludem, zbliżyć się do niego, zrozumieć go — i dać mu się zrozumieć. Otaczał ten lud zawsze najżywszą opieką i miłością, a ta serdeczność i dobroć była złotym kluczem do serc włościańskich. Ale nie na tem koniec — był on głównym propagatorem zgody między Polakami i Rusinami, widząc w niej przyszłość obu bratnich narodów i w tym kierunku rozwijał bardzo silną i dodatnią działalność. Oprócz tego brał udział i na szerszej arenie — już to jako poseł sejmowy w ubiegłej kadencji, już jako wiceprezes Towarzystwa handlowego, już jako członek komitetu Towarz. gospodarskiego.

W ostatnich miesiącach był prawdziwie męczennikiem; choroba po chorobie obalała go na łoże, u którego stroskani rodzice i rodzeństwo całe spędzało w trwodze dnie całe. Ledwie przyszedł do siebie po przebytej ospie, gdy znów dostał tyfusu, który, mimo wszelkiej pomocy lekarskiej, uderzył na mózg i przerwał nić młodego, a tyle obiecującego w przyszłości życia.

Zaprawdę, bolesny to cios dla rodziny ks. Sapiehów i Sanguszków — bolesny, choć niestety w ostatnich chwilach przewidywany. Cios ten odczuwa i całe społeczeństwo nietylko dla miłości, jaką otacza oba te dostojne domy, ale dlatego, że w zmarłym traci obywatela o świetnem nazwisku, świetnych tradycjach rodowych, a zasłużonego, choć tak młodego...

Oby Bóg dodał rodzinie siły do zniesienia boleści, jaką ją nawidził, a która streściła się w krótkich, pełnych tragicznej grozy słowach zbolałego ojca, księcia Adama: „Wszystko skończone". Ale ród Sapiehów umiał łamać najkrwawsze bóle osobiste pracą dla Ojczyzny i narodu — w tej pracy niech i dziś szuka pociechy w boleści i żalu...

Zmarłemu cześć i spoczynek wieczny!

Nekrologja. Filomena Wiśniewska, wdowa po towarzyszu sztuki drukarskiej, zmarła we Lwowie d. 6 bm., przeżywszy lat 43. — Aleksander hr. Orłowski, właściciel Jarmuliniec, zmarł w Nizzy, gdzie bawił dla poratowania zdrowia.

Kalendarz. Czwartek (9.): Apolonji P. Wschód słońca o godzinie 7. min. 25, zachód o godzinie 5. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice lipienie, okonie, szczupaki, dłotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocą.

Za spokój duszy wieszcza-tułacza śp. Teofila Lenartowicza, odbyło się wczoraj o godz. 10. przed południem w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Wydziału krajowego. Kościół przepełniony był publicznością. Członkowie stowarzyszeń rękodzielniczych „Skały" i „Gwiazdy" wystąpili ze sztandarami, okrytemi kirem, bardzo licznie reprezentowana była młodzież akademicka, oraz „Sokół" lwowski. W presbiterjum ustawiły się cechy z chorągwiami. Mszę żałobną odprawił ks. Zabłocki, a chór mięszany Towarzystwa muzycznego wykonał *requiem* Moniuszki. W presbiterjum ustawiony był wspaniały katafalk, rzęsiście oświetlony i ubrany kwiatami. Członkowie Wydziału krajowego z prezesem p. Chamcem na czele, prezydent miasta p. Mochnacki, oraz członkowie rady miejskiej, zajęli miejsce obok wielkiego ołtarza. W stalach kanonickich zasiadł czcigodny arcybiskup ks. Issakowicz.

Ostatni list Lenartowicza. Ostatnim zapewne listem lirnika mazowieckiego, było pismo, wystosowane do stowarzyszenia Polaków w Buda Peszcie, pismo, datowane we Florencji dnia 29. stycznia, a zatem pięć dni przed śmiercią poety. List ten, jako odpowiedź poety, na przesłany pod jego adresem telegram gratulacyjny stowarzyszenia polskiego w Buda Peszcie *ex re* 72 rocznicy urodzin, adresowany na ręce sekretarza stowarzyszenia, zawiera między innemi, co następuje: Róbmy, pracujmy, jak możemy, a kupy się trzymajmy, jednego ogniska, jednej wiary w Boga i w prawo do niepodległości ojczyzny. Czuwajmy, czas albowiem jest zapowiadający straszne wstrząśnienia, wojny, zawieruchy; dziś my wiemy, gdzie jesteśmy, a jutro, kto zgadnie gdzie nas nasze przeznaczenie rozrzuci.

Nazywacie mnie wieszczem narodu. Za wysoki to tytuł — jeden Adam miał do niego prawo, wieszcz prawdziwy, — zbyt dobrze znam siebie i dość długo żyłem, a zużyłem się, żebym miał prawo do takiego zaszczytu. Nie wieszcz, ale ot brat wasz, robotnik, figurki niedołężne lepiący z potrzeby, a dla rozweselenia i waszej duszy i swojej coś tam wygrywający na pastuszej fujarce, stary i najmniej ceniony grajek.

„Przy tem, co moje, obstaję, a cudzego nie sięgam — pomiędzy swymi po swojemu, a pomiędzy naszymi dobrymi Rusinami to i po rusku powtarzam jako przygrywkę starą piosnkę:

„Oj zesływśmo sia burłaki itd."

„Stary i chorowity, ale niechże no dobre wiatry powieją... no niech powieją, daj to Wielki Boże, coś mi za często w prawem uchu dzwoni, możeć przyjdzie dobra nowina.

„Sen mara Bóg wiara, a oto powiem Wam, co mi dzisiejsza noc przyniosła — widok ogromnej korony, czarnej, zapylonej, przedzierającej się przez nawalne chmury do słońca! Czyż to nie nasza polska cierniowa korona idąca w niebo po sprawiedliwość? Nie piszę Wam rymów, ale prawdę, ja myślę, że to ta nasza... Drodzy serdeczni bracia, zbytecznem jest żądanie, żebym o Was pamiętał i Was kochał

„Bo pierwej słońce swoją zmyli drogę,
Wpierw się odwróci wstecz rodzinna rzeka,
I czas powstrzyma, który wciąż ucieka
Nim Was zapomnę — zapomnieć nie mogę."

„Żyj wiaro i kochaj Ojczyznę, a pomagaj onej, bo biedna stara matka nasza kochana. Bóg z Wami i nadzieja nieśmiertelna. *T. Lenartowicz.*"

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Drohowyże, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 5·7°C., najwyższa — 4·8°C., najniższa — 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (4); średnia temperatura doby obniży się do — 7°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Dzień 7. stycznia, tj. dzień św. Romualda obchodzony bywa w korporacji tutejszych szynkarzy nader uroczyście. Jest to dzień imienin starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, zasłużonego obywatela-urzędnika, który pomimo, iż energicznie prowadzi rząd nad szynkarzami i nieraz ciężką swą dłoń urzędową położy na pojawiających się tu i owdzie nadużyciach — a może właśnie dlatego, — cieszy się niepodzielną sympatją ogółu. Otóż i w tym roku obchodzono dzień patrona p. Ł., a obchód ten był i praktyczny zarazem gdyż p. Łyszkowski w obecności delegatów korporacji, rozdał przeznaczoną przez stowarzyszenie kwotę 190 zł. pomiędzy podupadłych członków, tudzież wdowy i sieroty po członkach korporacji.

Dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej, zawiadamia interesowanych, że z rozpoczęciem robót ziemnych na wiosnę na placu Wystawy, potrzebne będą dla robotników i w ogóle osób w pracach przy Wystawie udział biorących, kantyny.

Osoby, któreby się tem przedsiębiorstwem zająć chciały, zechcą wnieść oferty, z dołączeniem planu kantyny, którą (oczywiście własnym kosztem) postawić zamierzają, oraz świadectw odpowiedniej kwalifikacji. Termin ostateczny przyjmowania ofert 1. marca 1893. Adres: Dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej. Jagiellońska 15.

Wynalazek. P. Aleksander Gostkowski sporządził przyrząd własnego pomysłu do nasycania wody powietrzem w czasie przewożenia ryb. Za pomocą pompy wtłacza się wodę do przyrządu, która tamże przesyca się powietrzem i jako biała piana wraca napowrót do naczynia. Przyrząd ten może oddać wielkie usługi przy przewozie ryb.

Ankieta dorożkarska. Onegdaj pod przewodnictwem dyrektora policji p. r. Krzeczkowskiego obradowała ankieta, zwołana celem podjęcia reformy naszego dorożkarstwa. Podniesiono myśl wprowadzenia jednakiego ubrania dla dorożkarzy lwowskich, zniesienia jednokonnych karetek na cztery siedzenia i pomnożenia natomiast fiakrów parokonnych.

Charakterystyczną jest ilość kar, jakie musiało odsiedzieć 300 do 400 lwowskich woźniców dorożkarskich w roku ubiegłym. Ani mniej, ani więcej, odsiedzieli oni 15 000 dni aresztu! Karanie dorożkarzy aresztem dotyka przedewszystkiem nie woźniców, którzy w areszcie tylko sobie wypoczną, lecz przedsiębiorców, którzy przez to ponoszą szkodę materjalną. Jeżeli bowiem owych 15.000 dni zamienimy na pieniądze, licząc przynajmniej po 75 ct. dziennie, otrzymamy sumę 10.000 zł., jaką stracili przedsiębiorcy dorożkarscy wskutek owych aresztowań. Podniesiono więc na ankiecie myśl, ażeby za ważniejsze przekroczenia karano woźniców tak zwanem „usunięciem z kozła" czyli odebraniem pozwolenia na zajmowanie się dorożkarstwem.

Rocznica narodowa. W Gródku odbyło się staraniem tamt. „Gwiazdy" d. 26. zm. żałobne nabożeństwo za bohaterów, poległych w roku 1863 w obronie ojczyzny. Członkowie „Gwiazdy", cechy z chorągwiami i odznakami żałoby, straż pożarna w pełnej paradzie ze sztandarem, otaczały katafalk, ręką młodzieży rękodzielniczej przystrojony w zieleń, wieńce i emblematy ziem polskich. Licznie zgromadzona publiczność po odprawionych egzekwiach i mszy, odśpiewała pieśni „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów."

Nieporządki w Bóbrce. W kwietniu r. z. wybrano w Bóbrce radę gminną; przeciw wyborowi — zawsze się trzy znajdą — wniesiono protest. Dotychczas jednak sprawa nie została uregulowaną i dawna rada urzęduje dalej. Tymczasem w gminie panować mają wielkie nieporządki i nadużycia. Otóż

---

19)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Żona dzierżawcy od tej chwili z wielkiem współczuciem i całem sercem zajęła się losem Ireny.

— Czy ty ją tu zatrzymasz, matko? — zapytała Molly.

— A cóż ty sądzisz?.. Na ulicę mam ją wyrzucić, czy co? — zapytała w zamian pani Clyde krótko.

Wiele dni życie Ireny wisiało na włosku, wiele dni walczyła biedaczka ze śmiercią, leżąc w cichym dworku dzierżawcy. Po trzech tygodniach dopiero przyszła do przytomności i otworzyła oczy.

— Śnię, czy marzę — szeptała słabym głosem, spoglądając zmięszana do koła.

Pani Clyde w tej chwili stanęła przy łóżku.

— Pani nie możesz naturalnie wiedzieć, gdzie się znajdujesz — rzekła — miejsce to jest pani obcem zupełnie. Znaleźliśmy panią zemdloną w trawie pod starym dębem. Mój mąż przyniósł panią tutaj — a było to przed trzema tygodniami. Przebyłaś pani ciężkie zapalenie mózgu. Była chwila, w której sądziliśmy, iż żegnasz się pani już z tym światem.

— O! pocoście mnie uratowali! — zawołała z płaczem, odwracając twarz do ściany. — Byłaby to wielka łaska, gdybyście mi byli pozwolili umrzeć...

— Musiałaś pani bardzo wiele w życiu przecierpieć, skoro tak mówisz — odrzekła pani Clyde, silnie wzruszona.

— Przebyłam ciężkie, straszne zmartwienie. To wszystko, co pani powiedzieć mogę.

— Pozwoli pani, że się jej zapytam o jedno tylko. Czy masz pani znajomych w tej części kraju?

Irena smutno potrząsnęła głową.

— Jestem na zawsze odrzuconą z domu mego i z mojego koła rodzinnego — łkała biedna.—Na całym świecie nie ma nieszczęśliwszej istoty, odemnie. Los mnie ciężko, bardzo ciężko dotknął, choć na to w zupełności nie zasługuję. Dla czego tak muszę cierpieć za winy niepopełnione? To niesprawiedliwie zaprawdę!

— Bóg najlepiej wie, dla czego tak jest, a nie inaczej — odpowiedziała z współczuciem pani Clyde. — Jeżeli mogę pani udzielić rady, to zechciej mnie posłuchać: Powróć do swojej rodziny, do swych przyjaciół bez względu na to, co panią do opuszczenia ich skłoniło.

— Radzisz pani dobrze i wiem, że chcesz jak najlepiej, ale nie znasz dokładnie całej sprawy — szeptała Irena, ukrywając twarzyczkę w drobnych dłoniach. — Mnie nie wolno nigdy powrócić do domu. Za mną spalono już wszystkie mosty. Żaden z moich znajomych już mnie więcej nie zobaczy.

Prośby dzierżawców, aby im powiedziała, kim jest i skąd pochodzi, nie odniosły żadnego skutku.

— Będziecie mnie tylko znali jako „Irenę", nieszczęśliwą kobietę, której wyświadczyliście wiele dobrego — mówiła — a gdy was opuszczę, módlcie się za mnie, jak za istotę, której dusza znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie...

Nad słowami temi później nieraz jeszcze zastanawiała się pani Clyde, lecz nigdy ich dokładnie zrozumieć nie mogła. Treść ich wydawała jej się bardzo dziwną, zagadkową, jakąś tajemnicą.

ROZDZIAŁ XX.

Opuszczony.

Zaledwie dwadzieścia minut upłynęło od chwili, w której Irena opuściła swoje gniazdko rodzinne, gdy do domu powrócił Esmond.

— Czy pani znajduje się w salonie, czy w bibliotece? — zapytał służącego, oddając mu kapelusz i laskę.

— Nie widziałem, sir — odpowiedział tenże. — Zdaje się, że nie wychodziła wcale.

Esmond przeszedł przez długi korytarz, na którego końcu znajdował się gabinet Ireny i zapukał lekko do drzwi. Nie było odpowiedzi, a ponieważ drzwi były odchylone, wszedł do środka.

— Nie ma jej tutaj — szepnął do siebie zdziwiony, oglądając się dokoła po eleganckim apartamencie. Po chwili rzucił się na jeden z fotelików, obitych bladoniebieskim jedwabiem.

Księżyc rzucał swe blade promienie na ziemię, a białe światło oblewało drzewa, kwiaty, które w tym blasku nabierały dziwnych kształtów i kolorów. Gwiazdy drżały na niebie, a ptaszęta już oddawna umilkły i siedziały śpiące w gniazdkach.

Esmond z uśmiechem spoglądał przez otwarte okno, podziwiając uroczy krajobraz.

— Jakże szczęśliwym jest człowiek w swojem własnem, szczęśliwem gniazdku, jeżeli posiada kochaną i kochającą żonę i rodzinę — mówił do siebie. — Jak Irena dziś zauważyła, nie miała życzenia, któregobym nie spełnił, jeżeli to było możliwem. O, moja droga, prześliczna Ireno!

Odstąpił od okna i usiadł znowu na fotelu, uderzając w srebrny dzwonek. Po chwili do pokoju weszła Anusia.

— Powiedz pani, że jestem tutaj — zawołał.

— Pani wyszła, proszę pana — odrzekła dziewczyna.

— Wyszła? To szczególne? — Dawno wyszła?

— Niedawno. Widziałam, że pani wychodzi, gdym ją spotkała w kurytarzu, ponieważ miała na sobie długi, jedwabny płaszcz z ciemnoczerwonym kapiszonem. Zapytałam się pani, kiedy powróci, nie widziała mnie i nie słyszała widocznie, gdyż nie odpowiedziała ani słowa.

— Możesz odejść, Anusiu — rzekł krótko Esmond.

Dziewczyna skłoniła się i wyszła z gabinetu.

— To szczególne, że Irena wyszła z domu tak późno w nocy — myślał zdziwiony — jest to coś nadzwyczajnego. Nie powiedziała ani słowa, nie zostawiła żadnej kartki; to jeszcze dziwniejsze. Nie ulega wątpliwości, że w pobliżu musi się znajdować jakaś chora kobieta, do której wezwano Irenę. Ma za dobre serce.

Esmond przypomniał sobie o biednem, młodem dziewczęciu, które na łożu śmiertelnem błagało ze łzami, aby Irena obok niego siedziała i tak długo trzymała jej ręce, dopóki ta nie wyda z siebie ostatniego tchnienia.

Przeszło dwadzieścia minut, pół godziny, a Ireny wciąż jeszcze nie było z powrotem.

Esmonda zaczęła ogarniać obawa, gdyż w ciągu ich wspólnego pożycia nie zdarzyło się nigdy coś podobnego.

— Powróci chyba prędko — rzekł do siebie i pomyślał, że najlepiej czas spędzi, gdy siędzie przy łóżku córeczki.

Wszedłszy do pokoju, stanął przy łóżku śpiącego maleństwa i spoglądał długo i poważnie w prześliczną, przez sen uśmiechającą się twarzyczkę dziewczątka.

— Jakże ona podobną jest do Ireny! — szepnął. — Te same ciemne brwi, długie, czarne rzęsy, to samo wdzięczne przechylenie główki i te same śmiejące się usteczka.

Pochylił się i pocałował małą delikatnie, aby jej nie zbudzić. W czasie tego wzrok jego padł na przypięty do piersi dziecka list, na którym poznał charakter pisma Ireny.

Zaśmiał się mimowoli głośno. Co to miało znaczyć? Irena lubiła bardzo płatać rozmaite figle, jak rozbawiona pensjonarka. Spojrzał bystro dokoła spodziewając się, że w którymkolwiek kącie ujrzy śmiejące się oczy Ireny.

— Bez wątpienia jestto małe przypomnienie, że jutro są urodziny naszej małej i powinienem coś dla niej kupić. Tak, maleńka kończy jutro cztery lata. Jakże prędko płyną lata szczęśliwe, które się spędza z ukochaną kobietą obok siebie.

Nie myśląc i nie przypuszczając, że za chwilę trafi go silny cios, przeszedł Esmond z listem w ręku do drugiego pokoju, rzucił się w ulubiony fotel Ireny, rozłamał pieczątkę i wyjął z koperty perfumowany liścik.

Skoro tylko przebiegł oczami treść listu, zmienił się nagle wyraz jego twarzy. Skoczył z krzesła i trzymał list z daleka od siebie. Przeczytał go raz, drugi, trzeci i upuścił go na podłogę.

Esmond był silny i mężny, lecz ręce mu drżeć zaczęły, twarz mu się mieniła, a duże krople potu wystąpiły na czoło.

— O Boże! To chyba nieprawda! To nie może być prawdą — zawołał ochrypłym głosem. — Co za głupstwo! Nie, ona nie wyszła z domu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mieszkanie bobrecey za pośrednictwem naszem proszą głośno o załatwienie tej piekącej sprawy i wprowadzenie ładu w gminie.

Z powodu zamieci śnieżnych został ruch kolei na przestrzeni Nowy Zagórz Mezelaborcz na 3 dni, a Rawa Ruska Sokal na 2 dni wstrzymany.

Na przestrzeni zaś Hliboka-Berhomet i Karabcziu-Czudin został napowrót przywrócony.

Ruch kolei na przestrzeni Jasło-Rzeszów z powodu zamieci śnieżnych został wstrzymany.

Milan i baletnica. Milan wyjechał z Paryża do Frankfurtu dla wyśledzenia, kto podał do *Frankf. Ztg.* wiadomość, jakoby baletnica Subra proces mu wytoczyła, czemu zresztą Subra zaprzecza. W tejże sprawie podaje *Eclair* telegram swego korespondenta z Biarritz: Mówiłem z królową Natalją; prosiła mię, abym oświadczył, że historja o baletnicy Subra i inne infamie niemieckiej prasy gadzinowej są dla niej całkiem obojętne i najzupełniej stoi przy poje dnaniu z Milanem.

Z Frankfurtu donoszą: Przybył tutaj Milan dla wyśledzenia autora pogłoski, że baletnica paryska wytoczyła mu proces o grubą sumę i udał się z adwokatem Hamburgerem do nakładcy *Frankfurter Ztg*, której korespondent belgradzki oświadczył, że posłuży dalszemi wyjaśnieniami.

Potworek. W Koropie — jak donosi *Kijew. Sł.* — pewna kobieta powiła martwego potworka z dwiema głowami, które są prawidłowo rozwinięte i pokryte dość długiemi ciemnemi włosami. Twarze bardzo do siebie podobne, pomiędzy szyjami wystawała maleńka rączka z długiemi stosunkowo palcami, podobna do łapki gęsiej. Rodzice potworka są zdrowi i prawidłowo rozwinięci, mają dwoje dzieci, zdrowo się chowających.

Wyrok śmierci. W Insterburgu (Prusy wschodnie), odbyło się d. 2 bm. stracenie trze h parobków, skazanych za morderstwo. Egzekucji dokonał kat berliński Reindt.

Zgon Lenartowicza. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, powiadomione o śmierci poety, postanowiło uczcić pamięć Lenartowicza, jako honorowego członka swego, solenną mszą żałobną w kościele OO. Franciszkanów, oraz uroczystym wieczorem w Stowarzyszeniu, poświęconym wyłącznie czci i zasługom, przez poetę położonym. Msza żałobna i uroczysty wieczór odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. Żałobne karty rozesłało Stowarzyszenie całej Polonji, zamieszkałej w Budapeszcie, zapraszającą do współudziału w oddaniu hołdu nieśmiertelnemu piewcy ludu naszego.

Wydział stowarzyszenia „Gwiazda“ uchwalił w sprawie sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do kraju, na wypadek, jeżeli koszta sprowadzenia pokryte zostaną z funduszów publicznych, zebrane składki przeznaczyć na fundusz wystawienia pomnika poecie. Postanowiono także wezwać bratnie stowarzyszenia do zbierania składek na tenże cel.

Nadto uchwalił wydział „Gwiazdy“, swoim nakładem wydać portret Lenartowicza i przedrukować w kilku tysiącach egzemplarzy prześliczny jego wiersz pt. „Otucha“. Wiersz ten i portret będą sprzedawane na rzecz funduszu budowy pomnika dla ś. p. Lenartowicza.

W ten sposób stowarzyszenie „Gwiazda“ uczcić pragnie pamięć śp. Teofila Lenartowicza, jako członka honorowego t go stowarzyszenia, z którem on stale utrzymywał serdeczne stosunki aż do ostatnich chwil życia.

Młodzież uniwersytecka i techniczna we Lwowie postanowiła na swem zebraniu w sobotę 4. b. m., urządzić w bieżącym tygodniu nabożeństwo żałobne za duszę śp. Teofila Lenartowicza i zbierać między sobą fundusze w celu przewiezienia zwłok wieszcza do Galicji. Wysłano nadto na ręce p. Sozańskiego we Florencji telegram następującej treści: „Młodzież uniwersytecka i politechniczna lwowska żegna gorącą łzą żaln ukochanego poetę polskiego.“

Firma pogrzebowa Antoni Kurkowski ofiarowuje się na wypadek sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza do Lwowa, urządzić cały kondukt pogrzebowy z najwyższą pompą zupełnie bezpłatnie.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne wykona na pomnożenie funduszów na przewiezienie zwłok Lenartowicza do Galicji „*Requiem*“ Mozarta.

Z Tow. prawniczego lwowskiego. Sprawozdanie wydziału Towarzystwa prawniczego z czynności w roku 1892 opuściło już prasę i w czwartek rozpocznie się rozsyłka tego sprawozdania wszystkim członkom. Gdy rozsyłka ta potrwa kilka dni, a nadto połączona jest z kosztami, a w końcu adresy niektórych członków nie są dokładnie podane, przeto uprasza się wszystkich członków, którzy pragnęliby wcześniej zaznajomić się z treścią tego sprawozdania, 9 arkuszy obejmującego, ażeby po egzemplarze, dla nich przeznaczone, zgłosić się raczyli do sekretarjatu Towarzystwa.

Przypominamy zarazem, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę dnia 19. lutego br. o godzinie 4. popołudniu w lokalności Towarzystwa (ulica Karola Ludwika 3, drugie piętro).

Z armji. Godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy otrzymał feldmarszałek-porucznik Karol Fischer, zastępca komendera korpusu XI. korpusu (Lwów). Jenerał-major Karol Wenzl, komendant 22. brygady piechoty, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem, w uznaniu jego długoletniej a nienagannej służby, wyrażono mu cesarskie uznanie. — Komendantem 22. brygady piechoty mianowany pułkownik 22. pp. Wincenty Keil.

Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani: dr. Wiktor Łowczowski przy 40. pp., dr. Maksymiljan Schlesinger przy szpitalu garnizonowym nr. 3. w Przemyślu. Starszymi lekarzami mianowani: lekarz asystent w rezerwie dr. Juljusz Kulka przy szpitalu garnizonowym nr. 1. we Wiedniu i lekarz asystent w rezerwie dr. Filip Riwozes przy szpitalu garnizonowym nr. 14. we Lwowie.

Poszukiwania spadkobiercy. Władze wiedeńskie poszukują niejakiego Dawida vel Edwarda Darewskiego, byłego kantora w Pięciukościołach, następnie we Lwowie, a wreszcie dyrektora własnej szkoły śpiewu we Wiedniu. Do gminy Pięciukościołów nadeszło w tych właśnie dniach pismo z Monachium, donoszące, że w południowej Rosji zmarł pewien bogaty człowiek, krewny Dawida, także Edwarda Darewskiego, ożenionego z Ireną, w Pięciukościołach, który mu zapisał 15.000 rubli. Ponieważ Wiedeń opuścił z powodu długów, przeto uprasza się o podanie jego bliższego adresu. — Darewski, znany w świecie artystycznym z pięknego głosu i ze znakomitej rutyny jako nauczyciel śpiewu założywszy szkołę śpiewu we Wiedniu, podupadł mocno pod względem finansowym. Chcąc się ratować, przedsięwziął wycieczkę artystyczną po za granicą — atoli wróćił z niej jeszcze biedniejszy. Zaciągał długi, wreszcie zniknął z horyzontu wiedeńskiego.

Poległym kandydatom przy minionych wyborach do rady miejskiej, poświęca *Śmigus* w ostatnim numerze „tren wspomnienia“, wierszyk cięty i odznaczający się wybornym humorem. Wybory miejskie w ogóle dostarczyły *Śmigusowi* wiele tematu, to też znajdujemy jeszcze w tym numerze doskonałą satyrę na agitację zapomocą wódki i kiełbasy p. t. „Wieprzowa za darmo“, dalej dwa wierszyki: „Z okazji wyborów“ i „Oszczercom wyborczym“, ten ostatni doradzający najstosowniejsze lekarstwo na „gadaczy ludu którzy dla niskich pobudek spotwarzają cześć i zasługę“, wreszcie wierszowaną radę dla skrutatorów wyborczych. Tak obszerne omówienie wyborów nie przeszkadza jednak *Śmigusowi* dotknąć wszystkich innych kwestyj, które nadają się do schłostania ich biczem satyry, lub oblania kubłem zimnej wody. W obszernych jego łamach mieści się wszystko, a każdy „kawałek“ tryska humorem i tym sarkazmem, który „jeżeli gryzie, to sercem gryzie.“ Numer — jak zwykle — zdobią liczne ilustracje znakomitych rysowników *Śmigusa*: Tepy i Köystranda. Pojawił się też znowu na szpaltach *Śmigusa* ulubieniec czytelników tego pisma „P. Balsambaum“, opowiadający tym razem przygody swej małżonki p. t. „Trampel polka Rebekusi“ W dodatku: Wiadomości z prowincji, humoreska „Zapóźno“, odpowiedzi grafologa, zagadki, szarady, zadania szachowe, wreszcie doskonała polka na fortepian p. t. „Łyżwiarka“, poświęcona przez kompozytora p. Rolla Towarzystwu łyżwiarskiemu.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki p. S. 50 ct.

Na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza p. S. 50 ct.

Czysty dochód z dwukrotnie urządzonych Jasełek na rzecz wdów i sierót zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei, wynosi 151 zł. 67 ct. Zarząd centralny składa serdeczne podziękowanie p. Romanowi Lewandowskiemu, który z prawdziwym artyzmem urządził przedstawienie, p. Stanisławowi Niewiadomskiemu za kierownictwo w odśpiewaniu pięknych jego kolęd, również i wszystkim szanownym paniom, które w śpiewach tych wzięły udział.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że dobroczynne Towarzystwo św. Salomei urządza w początkach postu wielki raut, który zapowiada się świetnie. Obszerny komitet pracuje bardzo gorliwie nad przygotowaniami. O pięknym programie doniosę w swoim czasie bliższe ogłoszenia.

Szósty z kolei i ostatni z pierwszej serji odczyt Tow. oszczędn. kobiet we Lwowie „O roku 1830 do 1831“ wygłosi dr. August Sokołowski z Krakowa, poseł do rady państwa dnia 10. lutego w piątek o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Prelegent umyślnie podejmuje podróż z Wiednia do Lwowa dla tych patrjotycznych wykładów, dla których pan prezydent naszego miasta i panowie przewodniczący w komisjach skrutacyjnych z godną zaznaczenia uprzejmością, a nawet z poświęceniem ustąpili sali na ten piątek.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 11. lutego b. r. wieczorek z tańcami, lista otwarta, początek o godzinie 8. wieczór, — dla panów strój balowy; wstęp od każdej osoby, biorącej udział w zabawie, po 20 ct na rzecz fundacji im. Tadeusza Kościuszki.

Zakład nar. im. Ossolińskich poszukuje następujących numerów pism z roku poprzedniego (1892 roku): „Dziennik Polski“ nr. 177; „Gazeta Narodowa“ nr. 1, 47, 289; „Kurjer Lwowski“ nr. 3, 83, 87, 265; „Przegląd“ nr. 85. Są to numery, których redakcje nie mogą Zakładowi dostarczyć z powodu ich wyczerpania Ktoby mógł zaopatrzyć Zakład w którykolwiek z powyższych numerów, zechce go łaskawie odesłać lub złożyć na ręce dra Bronisława Czarnika w Zakładzie Ossolińskich

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2, pp. Artur hr. Rusiecki 5 zł., K. A. 1 zł., ks. inf. Zabłocki 5 zł., W. S. 4 zł., I. Spławska z Przemyśla 2 zł.

Rozdano do dnia 29 stycznia 1893 r. do dnia 4. lutego 1893 r. porcyj zupy 1932, porcyj chleba 1932.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś we czwartek „Romeo i Julja“, opera w 4. aktach Gounod'a. Występ panny Julji Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w piątek przedstawienie składane.

Z teatru. Wesoły wodewil Hervé'go „Nitouche“ ściągnął onegdaj do sali skarbkowskiej sporo widzów, którzy też bawili się doskonale, dzięki grze, pełnej werwy, artystów, biorących udział w przedstawieniu.

Na dziś zapowiada afisz „Romea i Julję“, operę Gounod'a. Znakomite to dzieło muzyczne autora „Fausta“, wystawione przed dwoma laty na naszej scenie, a przygotowywane obecnie od kilku tygodni nadzwyczaj starannie, ukaże nam się w odświeżonej szacie, ze współudziałem artystów, którzy role, tam im przydzielone, zaliczają do najlepszych. Julję odtworzy panna Biondelli, Romea — p. Myszuga, para artystów, ciesząca się słusznie niezwykłemi u nas względami publiczności. Obok nich dadzą się słyszeć pp.: Jeromin i Bernhardt, pani Skalska, pp. Bogucki i Zegarkowski; chóry i orkiestra, jak zwykle, będą wzmocnione.

„Kwartalnik historyczny“, dopiero od lat kilku istniejący, a już tyle zasłużony organ Tow. historycznego we Lwowie, rozpoczął rocznik swój siódmym zeszytem, na którego czele spotykamy kilka nader cennych rozpraw. Prof. Anatol Lewicki publikuje z treściwem a fachowem objaśnieniem autentyczną „Relację króla Jana Olbrachta o klęsce bukowińskiej r. 1497“, która przewraca zupełnie dotychczasowe zapatrywania naszych i obcych historyków na polityczne i moralne pobudki nieszczęśliwej wyprawy i króla w oczach naszych zupełnie z zarzutu podstępnego działania oczyszcza. Sądzimy, że słusznie uczony autor uważa przyczynek swój za ostatnie słowo historji o tej tak niejasnej dotąd sprawie. P. W. Kętrzyński w rozprawie „O początkach dyplomatyki polskiej“, broni swoich poglądów, niedawno bardzo poważnie zaatakowanych przez młodszego, lecz równie kompetentnego krakowskiego znawcę dyplomatów na szych z XII i XIII w., p. Krzyżanowskiego. P. Aleksander Jabłonowski występuje z polemiczną krytyką rosyjskiego dzieła p. Budanowa Włodzimirskiego „O kolonizacji Ukrainy za ostatnich Jagiellonów“, a p. Konecny z gruntowną oceną „Bibliografji historji polskiej“, której zebranie i wydanie jest zasługą p. Finkla. Następują „Miscellanea“, a po nich wyczerpujący szereg recenzyj z najnowszych prac na polu historji polskiej, nauk pomocniczych i w związku z nią stojących. Dopełnia zeszytu przegląd literatury zagranicznej, czasopism i recenzyj, pomieszczonych w innych czasopismach, oraz obraz ruchu i działalności lwowskiego Tow. historycznego. — Nie można dość dobitnie zalecić *Kwartalnika historycznego*, jako pisma perjodycznego, prowadzonego umiejętnie i sumiennie, a ogromne sprawie nauki polskiej oddającego przysługi.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 2. z lutego rb.

Izba handlowa i przemysłowa.

(*m.*) **Lwów** 7. lutego. Przewodniczył wiceprezydent p. Piepes. Obrady dzisiejsze były bardzo ożywione, a nawet przyszło do starcia między członkami sekcji przemysłowej a handlowej. Wyrozumiałości członków sekcji handlowej zawdzięczyć należy, że konflikt ten zakończył się odroczeniem rozpraw nad wnioskami, podniesionemi w radzie państwa, a dotyczącemi zmiany niektórych postanowień noweli do ustawy przemysłowej z roku 1883 tudzież kodeksu handlowego. Nad sprawą tą obradować będzie izba na jednem z najbliższych posiedzeń.

Co do żądania majstrów ciesielskich, mularskich, ślusarskich i t. d., aby izba ponowiła swoją uchwałę, powziętą przed dwoma laty, uchwalono na wniosek p. Jonasza przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyż uchwała taka mogłaby tylko interesowanym zaszkodzić, a nie pomódz.

W dalszym ciągu przyjęto z niektóremi zmianami projekt ustawy o wyprzedażach, a to celem zapobieżenia nieuczciwym manipulacjom kupieckim i wyzyskiwaniu publiczności. Wyprzedaże takie będą mogli urządzać kupcy za zezwoleniem władzy przemysłowej w porozumieniu z izbą handlową.

Następnie załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Według korespondencji petersburgskiej w *Pol. Cor.*, ogół rosyjski i urzędowe sfery tamtejsze nie przywiązują wielkiego znaczenia politycznego do manifestacyj przyjaznych, jakich widownią był Berlin w czasie wizyty carewicza. W tem wszystkiem widzą nad Newą jedynie wymianę kurtoazji pomiędzy obu dworami, dowodzącą, iż obecne wzajemne stosunki tych państw i dworów są dobre, lecz to nie wpłynie bynajmniej na zmianę obustronnej polityki. Dyrektywą tejże są głębiej leżące pobudki. W tym względzie nic a nic się nie zmieniło — owszem upieranie się rządu niemieckiego przy przedłożeniu wojskowem i motywa Caprivi'ego, oświetlają jaskrawo głęboką przepaść pomiędzy politykami obu tych państw. Wizyta carewicza o tyle mniej zdolna jest sprowadzić jakieś zbliżenie się Rosji do Niemiec, skoro nie dokonało tego dwukrotne osobiste spotkanie się Aleksandra III. z Wilhelmem II. w Narwi i Szczecinie. Także ostatni toast Wilhema był jeno improwizacją bez następstw praktycznych. Wprawdzie sytuacja obecna jest uspokajająca, atoli ten toast cesarski bynajmniej nie jest rękojmią, że tak i nadal będzie. — Ten pesymizm półurzędowca trójprzymierzowego jest bądź co bądź niezmiernie uderzający i charakteryzuje dosadnie owo wzajemne niedowierzanie w stosunkach międzynarodowych.

L'Eclair paryski zawierał temi dniami interwiew swego współpracownika z Natalją, w którym pomiędzy innemi powiedziane było, że ekskrólowa wybier się do Belgradu jeszcze przed upływem miesiąca. Otóż właśnie ta zapowiedź wrzekoma Natalji odbiera, zdaniem sfer belgradzkich, piętno autentyczności całemu interwiewowi, gdyż z różnych, a różnych powodów prawnopolitycznych ani mowy dziś nie ma o tak szybkim powrocie matki królewskiej do Serbji. Przedewszystkiem kwestja kościelno rozwodowa nie została jeszcze załatwioną i musi wpierw gwoli tego odbyć się synod biskupi. Dalej stoją na przeszkodzie pewne wymogi prawne, dające się usunąć tylko przez skupczynę. Tymczasem skupczyna ma zebrać się dopiero 6. kwietnia, a przed miesiącem — jak to Natalja wrzekomo pragnęłaby znaleźć się w Belgradzie — nie będą nawet wybory poselskie ukończone.

Z Sofji donoszą, iż rząd książęcy zamierza obecnie uporać się z pewną kwestją, pozostającą do tej pory w zawieszeniu pomiędzy Grecją a Bułgarją. Idzie mianowicie o odmawianie służby wojskowej ze strony wielu poddanych bułgarskich greckiej narodowości, zamieszkałych we wschodniej Rumelji, którzy zasłaniają się pretekstem, iż służyli już w armji greckiej, przez co osiągnęli przynależność do Grecji. Faktem też jest, że Grecja zwykła udzielać swego obywatelstwa obcym poddanym narodowości greckiej, skoro ci odsłużyli bodaj krótki czas w jej armji, lub przez 2 lata zamieszkiwali w jej granicach. Co do Greków wschodnio-rumelijskich procedura ta ma jednak ten cel wyłączny, aby poddanych bułgarskich, którzy wcale nie uwolnili się od tego poddaństwa i nadto w Bułgarji przebywają, odciągać od spełnienia ich obowiązków wobec nowej ojczyzny Otóż rząd Stambułowa chce obecnie rozmówić się raz w tej sprawie z Grecją w sposób definitywny i w swoim czasie wystosował do gabinetu ateńskiego komunikat. Od odpowiedzi greckiej zależeć też będzie zapewne dalsza akcja Bułgarji w tej mierze.

Prenumeratorowie oficjalnej sofijskiej *Swobody* otrzymali, w formie dodatku, broszurę, zawierającą zbiór dokumentów, sprzedanych przez osławionego ajenta Jacobsohna rządowi bułgarskiemu. Cie awy ten zbiór poprzedza przedmowa pióra Dymitra Petkowa, prezydenta sobrania i sofijskiego burmistrza. Petkow opowiada o pochodzeniu dokumentów i kreśli historję rosyjsko-bułgarskich stosunków, od roku 1877 aż po dziś dzień. „Wszyscy Bułgarowie — pisze Petkow — byli pierwotnie przekonani o bezinteresowności Rosji; rosyjskie intrygi dopiero z początku zaczęły ich dziwić, potem zaś dowiodły wymownie, że Bułgarja na to została oswobodzoną, aby całkowicie w Rosji utonąć. Dokumenta Jakobsohna wykazują, że Rosja nie cofa się przed żadnym czynem, aby pozbawić Bułgarję niezależności. Obowiązkiem każdego Bułgara jest przyłożyć ręki do rozerwania ostatnich węzłów, łączących księstwo z Rosją.“

Z zawartych w tym zbiorze dokumentów okazuje się między innemi, że spisek majora Panicy zawiązał się wyłącznie za inicjatywą panslawistycznych ajentów i że agitatorzy nie życzyli sobie bynajmniej wówczas tak zwanego „legalnego“ usunięcia księcia Ferdynanda, t. j. zdetronizowania go i wydalenia z kraju za pomocą rewolucji i uchwały sobrania, ale mieli nadzieję, że książę zostanie skazany na śmierć i że armja ten wyrok wykona. Panica zobowiązał się pismiennie, że wykona wyrok śmierci na księciu Ferdynandzie, skoro tenże dostanie się w ręce spiskowców Jak wiadomo, spisek został w porę odkryty i udaremniony, a Panica stracony.

Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych kompetentnych sferach nazywają pustym wymysłem doniesienie *Gaulois*, paryskiego, jakoby carewicz rosyjski miał na święta Wielkanocne wybrać się do Paryża. Również bezpodstawną jest wiadomość, iż w kwietniu br. zjawi się w Cherbourgu eskadra rosyjska, tytułem rewizyty za Kronsztad.

Z Petersburga piszą: Na zgromadzeniu oficerów sztabu jeneralnego miał pułkownik Wendrich wykład o administracji kolejowej dla celów wojennych. Przedłożył on przytem tabelę, wykazującą, że siecie kolejowe niemieckie są 14, austrjackie zaś 8 razy tak gęste, jak rosyjska. W tym więc stosunku są trudności transportu wojska w Rosji znaczniejsze. Prelegent podniósł, że dla bezpieczeństwa państwa koniecznem jest znaczne rozszerzenie sieci kolejowych w Rosji.

Wysłanie dowódcy VIII. korpusu (nadreńskieg) jen. Loë'go do Rzymu, słusznie zaciekawia Niemców. Jenerał ma, obyczajem lat dawniejszych, w czasach spokojnych, zawieść Leonowi XIII. życzenia jubileuszowe; ale okoliczności nasuwają domniemanie, że się to posłannictwo na samych tylko powinszowaniach nie skończy. Prasa katolickiego centrum z oburzeniem odpycha od siebie myśl poddania się pod jakiebądź wpływy i naciski z zewnątrz, nie zbija jednak samych pogłosek o rozszerzonej misji jen. Loë'go, jako bezzasadnych, lub „pochwyconych z powietrza.“ Coś prawdy w nich być musi. Naprowadza na ten domysł i oryginalna stylizacja telegramów dziękczynnych obu nowo mianowanych kardynałów: kolońskiego, Krementz'a, i wrocławskiego, Kopp'a. Na powinszowania obu gromad katolickich, jednej w sejmie niemieckim, drugiej w sejmie pruskim, obaj dostojnicy odpowiedzieli wspólnie, ale inaczej do członków sejmu cesarstwa, mających właśnie przed sobą *Militärvorlage*, a inaczej do członków sejmu pruskiego, którzy w tej chwili żadnych przeszkód rządowi nie stawiają. W odpowiedzi na życzenia, otrzymane od pierwszych, kardynałowie odpowiadają życzeniami rozwagi i mądrości; drugim dziękują tylko za wyrazy przychylności dla kościoła. Nie myli się wcale nowi dostojnicy, że środek, działający w sejmie cesarstwa, potrzebuje rozwagi i mądrości rzetelnej, aby głupstwa nie zrobić; zdobyć się na nie będzie mógł bez wielkich trudności, a zmniejszy je znacznie głos z Watykanu, pomimo wszelkich oburzeń i całego paradowania z nietykalną i niewzruszoną samodzielnością. To samo, że kardynałowie skorzystali ze sposobności do napomnienia, wskazuje, że już przed jen. Loë'm szły roboty w Watykanie i poseł nadzwyczajny może tylko nowy wnieść do nich czynnik.

Rada państwa

(**Telegram „Dziennika Polskiego.“**)

Wiedeń 8. lutego. W wydziale dla reformy wyborczej przemawiał Jędrzejowicz przeciw bezpośrednim wyborom gmin wiejskich. Plener bronił bezpośrednich wyborów, godząc się jednakże na wyjątek dla Galicji i Bukowiny. Do uchwały jeszcze nie przyszło.

Wiedeń 8. lutego. (*Z izby poselskiej.*) W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa oświaty, p. Adamek mówił o pokrzywdzeniu Polaków i Czechów w szkolnictwie na Szląsku.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Tryjest 8. lutego. Klęska na wyspie Xanten wskutek trzęsienia ziemi znacznie jest większa, aniżeli początkowo sądzono. Rząd grecki przygotowuje odezwę o pomoc do całej Europy.

Berlin 8. lutego. Dyskusję o szansach ustroju socjalistycznego zakończył wczoraj Liebknecht dwugodzinną mową.

Berlin 8. lutego. Policja lipska otrzymała doniesienie, jakoby Arton ukrywał się w Lipsku.

Paryż 8. lutego. W izbie na stosowną interpelację, oświadczył minister Tirard, że nie pozwoli żadnej instytucji finansowej, zależnej od rządu, na ponowne podjęcie interesu panamskiego.

Paryż 8. lutego. Izba karna uchwaliła wczoraj zaniechanie śledztwa przeciwko pięciu obwinionym; w tej liczbie figuruje Rouvier i Cottu. Obecnie pozostało jeszcze dziesięciu obwinionych.

Paryż 8 lutego W Marsylji wybuchła na nowo cholera. W 4 dniach zmarło 50 osób.

Wiedeń 8. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 325—; laenderbanki 238—; sztaebany 299 25; lombardy 94 37; tytoniowe 174—; alpiny 55—; renta majowa 98·72; węgierska złota renta 114 65; renta koronowa 94·12.

Czerniowce 8. lutego. W skutek zlecenia ministra oświaty, bukowiński rząd krajowy rozpatrywał się w kwestji utworzenia wydziału lekarskiego na tutejszej wszechnicy.

Wiedeń 8. lutego. Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej audjencji następcę tronu czarnogórskiego ks. Daniłę.

Wiedeń 8. lutego. Sejm dolno austrjacki zwołany ma być około 15. lutego na krótką sesję celem uchwalenia projektu ustawy o uwolnienie od dodatków krajowych wszelkich nowych budowli i przeróbek domów, tamujących ruch w głównych ulicach Wiednia, tudzież celem zmiany wiedeńskiego statutu gminnego.

Wiedeń 8. lutego. *Pol. Corr.* donosi, że wobec tego iż cholera bardzo łatwo może na wiosnę na nowo wybuchnąć, poruszył rząd austrjacki u wszystkich mocarstw europejskich myśl zwołania międzynarodowej konferencji celem obmyślenia wspólnego sposobu postępowania przeciw rozszerzaniu się zarazy. Wszystkie rządy przyjęły tę propozycję bardzo życzliwie i wspólna konferencja odbędzie się prawdopodobnie w końcu lutego w Dreznie.

Wiedeń 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji podatkowej przyjęto paragraf 191 według którego wolnemi od podatku dochodowego są osoby, których ogólny roczny dochód nie przenosi 600 zł.

Wiedeń 8 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza, że minister handlu potwierdził wybór Karola Kiselki na prezesa, a Jakóba Piepesa na wiceprezesa izby handlowej we Lwowie.

Budapeszt 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu opozycja wywołała tak straszni skandaliczne sceny, że przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie.

Rzym 8. lutego W izbie deputowanych zapytał deputowany Cirmeni rząd, jak rozumieć należy oświadczenia, złożone przez kanclerza Caprivi'ego w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego.

Minister spraw zagranicznych Brin odpowiedział, że posiedzenia tej komisj są poufne, zatem wszystko to, co się w niej dzieje, powinno zostać tajemnicą. Mimo to jednak kanclerz Caprivi tego samego dnia, w którym miał swą mowę w komisji wojskowej, zawiadomił ambasadora włoskiego w Berlinie dokładnie o tem, co w komisji powiedział, mianowicie, że nikt w tej mierze, co on, nie uznawał doniosłego znaczenia trójprzymierza i że on zawsze starał się trzymać takiej polityki, która przyczynia się do utrzymania i wzmocnienia tego sojuszu. W końcu zapewnił Caprivi, że powodem, dla którego rząd niemiecki wniósł projekt reformy wojskowej, nie było wcale zmniejszenie się zaufania do trójprzymierza i do jego militarnej potęgi.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. Lutego 1893 r. (godz. 2 min. 36 po południu)	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	54 70	55 10
„ węgierskie banku kredytowego	376 25	376 25
„ Banku anglo-austrjackiego	1 2 —	15· —
„ Unionbanku	248 —	248 95
„ kolei Karola Ludwika	290 25	290 25
„ kolei północnej	.23 40	289 50
„ kolei południowej (Lombardy)	94 15	93 95
„ kolei państwowej	129 50	129 37
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	259 50	259 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	169 75	169 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	174	174 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	— —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	238 2.	238 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 6.	137 90
Renta węgierska złota 4-proc.	114 60	114 60
Akcje Bankvereinu	120 8.	120 25
Rosyjski rubel papierowy	124 50	121 62
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	325 —	325 60
Renta papierowa	— —	— —
Marki	—	— —
Napoleondory	. 63	9 62

Berlin, dnia . Lutego 1893 (godz. . min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. lutego 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. Hr. I Potocki z Krakowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. S. Fihauser z Niebieszczan Ks. Z Lubomęski z Bełzca. V. Sator z Chlebowic. M. Lendau z Brodów, C. Kesmarky z Wiednia W. Niedźwiecki z Waśkowic. M. Quinz z Wiednia. I. i M Moth z Drezna.

HOTEL IMPERIAL. L. hr. Dembiński, A. hr. Mycielski, E. hr Mycielski, z Krakowa. W. hr. Mycielski z Łuczanowic. I. hr. Mycielski z Przeworska. Fr. hr. Mycielski z Wiśniowa I. hr- Zborowski Krechowa. S. hr. Szeptycki z Przełbic. S. i M. Rey z Psar. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. Z. Trzecieski z Dynowa. S. Wybranowski z Kimirza. I. Stojowski z Jaszczyw. A. Benesz z Niska.

Ateny 8 lutego. Na wyspie Zante było znów trzęsienie ziemi, które dało się uczuć także w Patrasie i w Cefalonji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lichtarze pneumatyczne do przytwierdzenia na szkle i powierzchniach gładkich, sztuka zł. 1·20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry. 6

Adwokat Błoński poszukuje koncypienta, któryby był obrońcą w sprawach karnych.

Interes w najlepszem biegu z przyczyny choroby sprzedam tanio. Wiadomość w biórze wywiadowczym Trybunalska 1.

Skład mebli po najniższych cenach znajduje się przy ul. Teatralnej l. 7, naprzeciw Katedry u pana Kitschalesa.

Panna do próbowania sukień, dobrze się prezentująca, znajdzie miejsce w magazynie konfekcji damskiej. Wiadomość w handlu Ignacego Frieda, we Lwowie, ul. Halicka 13. 90

Do korzystnej fabrykacji potrzeba 8 udziałów po 1.000 zł. Prospekt, warunki przesyła — subskrypcję przyjmuje adwokat dr Buś w Tarnowie.

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, dostarcza rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkiej innej kategorji służby. Ma kilka dóbr na sprzedarz i do wydzierżawienia. Ma posady dla dwóch rządców, kilku ekonomów, kucharzy i ogrodników.

Ogrodnik, botanik i pomologian, wieku 40 lat, żonaty, posiadający chlubne o swoich zdolnościach świadectwa, posiadający praktykę w dużych znacznych ogrodach i zakładach ogrodowych, poszukuje posady od pierwszego marca r. b. na samowładne zarządzanie i prowadzenie szklarń, cieplarń, oranżerji, inspektów ogrodu owocowego i jarzynnego, oraz zakładania nowych parków i ogrodów kwiatowych i t. d. posadę przyjąć może na ordynarji, lub bez tejże za wynagrodzeniem gotówką pod adresem: D. W. poste restante Przemyśl.

Całe pierwsze piętro, kompletnie na handel elegancko urządzone przy ulicy najbardziej frekwentowanej, do najęcia. — Wiadomość w administracji „Dziennika“. 91

Panna w średnim wieku, Niemka, wirtuozka na fortepianie, poszukuje umieszczenia do towarzystwa lub do muzyki. Oferty pod S. W. poste restante Rzeszów. 84

Sery całkiem tłuste na sposób szwajcarski w cegiełkach rozsyła za pobraniem w 5 kilowych pakietach pocztowych po 3 zł. franco. Hurtem za cetnar metryczny 52 zł. wraz z opakowaniem. *H. Swoboda* w Solinie koło Ustrzyk (Galicja). 82

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik“ poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Korespondencja prywatna.

Wdowa lat 23, majętna, przystojna, chce powtórnie wejść w związki małżeńskie z mężczyzną lat trzydziestu kilku, wykształconym, przystojnym i z pewnem stanowiskiem. Fotografja wymagana koniecznie. K. R. Wieliczka p. r. 87

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja . . .	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca . . .	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Puritas

(mleko odmładniające włosy.) 1029 1—10

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-brunatnych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno-blond lub brunatną. — **Cena 2 zł.** — **Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

Echa minionych lat

Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojsk polskich z czasów konfederacji barskiej, konstytucji Trzeciego Maja, Targowicy, powstania Kościuszkowskiego, legjonów, wojen napoleońskich i późniejsze, dotąd nieznane — wydał *J. Horoszkiewicz*.

Cena: 2 zeszyty, 4°, słowa i nuty 3 zł. 50 ct.

Główny skład we Lwowie w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.

Alfred Rassl, Opawa

Sziąsk austrjacki 1054 1—9

założony w roku 1857.

Handel nasion lasowych i gospodarczych

poleca

Całkiem pewnie kiełkujące nasienie wszelkiego rodzaju

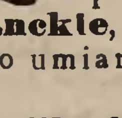
hurtownie i drobiazgowo.

Próbki i cenniki bezpłatnie i franko.

NOWOŚĆ!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:



Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,

w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3. 1—?

HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

¼ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Zarząd dóbr Rymanowa, poczta Rymanów, ma do sprzedania:

ośmnaście krów dojnych rasy holenderskiej,

sdatnych do chowu.

1208 Stacja kolei w miejscu. 1—2

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie, w najlepszych gatunkach, doskonale szyte, sztuka od 75 ct, 1·—, 1·20, 1·40, 1·75 do 2·30.

Kalesony podwójnie szyte, mocne, para 50 ct., z niciauego płótna, para 95 ct., dymkowe najlepsze para 1·40 — poleca 1006 1—2

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek 39.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Leopold Lityński

magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 1032 80 ct. w. a. 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Nadzwyczaj trwałe!

ZŁOCENIE, SREBRZENIE, NIKLOWANIE, POMIEDZANIE, MOSIĄŻENIE, OKSYDOWANIE

wszelkich wyrobów metalowych

poleca najtaniej

jedyny w kraju fabrycznie urządzony

Zakład Galwaniczny

pod firmą:

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Cenniki na żądanie franko.

(Lwów „Impressa“). 1087 1—8

Lądem!

sprowadzoną najlepszą rosyjską prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Poleca Szanownej P. T. Publiczności 1088 najtaniej 1—2

Jedyny wyłączny skład herbat

Adolf Singer

Lwów, ulica Sykstuska liczba 17.

Na prowincję wysyłam od 1 klgr. franko.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe — zebrał ***Franciszek Barański.***

Zbiór ten zawiera **56 melodyj,** które mogą być grane na fortepiane, lub śpiewane przy akompaniamencie.

Prócz tego zawiera śpiewnik około **140 pieśni** śpiewanych według melodyj zamieszczonych w części muzycznej.

Cena: bez oprawy zł. 1·75, w oprawie zł. 2, na welinie bez oprawy zł. 2·50, w oprawie zł. 2·75.

Nakład Księgarni Polskiej, we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1216 1—2

WINDY

wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Comp.

c. i k. dostawca nadworny.

Pierwsza austr. c. k. upr. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu.

IV. Louisengasse Nr. 6.

606 Ilustrowane katalogi gratis. 1-46

Jedenaście

Powieści i nowel

za 4 zł.

a mianowicie:

Tajemnice wielkiego świata, powieść 2-tomowa, wolny przekład z franc.

Spadek po wuju Hieronimie, nowella.

Angielska historja, nowella, napisał Mieczysław Schmitt.

Wdowieństwo Albiny, pow. 1-tomowa.

L'ombra, nowella jedno-tomowa.

Zaklęty i odczarowany, najnowsza powieść 1-tomowa Wernerowej.

Pożyczana Mama, nowella.

Niebezpieczna, powieść 1-tomowa.

Juliusz Donné, nowella.

Po latach dwudziestu, powieść.

Złamany a nieugięty, powieść przez Marję Grochowalską. 1217 1—2

Cena 4 zł.

Drukarnia narodowa W. Manieckiego

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

WODY POZIOMKOWEJ

Kto chce mieć piękną płeć i młodzieńczą świeżość, niech używa

która usuwa spierzchnienie naskórka, pryszcze, liszaje, wyrzuty skórne, czerwoność twarzy, odmrożenie. 1114 1—1

Codziennie świeżo dystylowana i jedynie do nabycia w składzie materjałów aptecznych

JANA GÓRNEGO i TADEUSZA PILARSKIEGO

Lwów, Hotel Georga. Liter tylko 20 centów.

Podziękowanie.

Wielm. Panu **Hoffnerowi**, dokt. wszech nauk lekarskich w Drohobyczu składam szczere podziękowanie, że mnie wyleczył z ciężkiego zapalenia płuc, nie szczędząc swych trudów dniem i nocą.

Oby Bóg krzepił Jego młode siły czerstwem zdrowiem w mnogie lata, iżby mógł przynosić ulgę cierpiącym.

Michał Dub,

kierownik szkoły z Potylicza.

Nową Cukiernię

urządzoną z możliwym komfortem otworzyłem

przy ul. Żółkiewskiej l. 6.

Z uszanowaniem

Teodor Sobatnicki.

(„Impressa“). 1220 1—2

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1000 Próbki na żądanie posyłam.

Poszukuje się

większego majątku

w ziemi do nabycia,

w Galicji lub na Bukowinie.

Zgłoszenia pod literą X. przyjmuje biuro dzienników L. Plohna, Lwów. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 1198 1—3

„OLGA“ ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za nadokładniejsze podobieństwo gwarantuję. Ceny przystępne.

Nowo otworzony handel towarów kolonialnych

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego l. 2,

poleca 1207 1—14

wyborne deserowe znane masło Czyżykowskie

1 kilo po 1 zł. 36 ct. i 1 zł. 28 ct.

Inne towary, w zakres handlu mego wchodzące, jako to: cukier, kawa, herbata, wina, koniaki i t. p. sprzedaję po cenach możliwie najniższych.

Najlepsze drożdże codziennie świeże.

Jedyny austro węgierski patentowany

Zakład naukowy dla robót filigranowych

odznaczony na ostatniej uroczystości ludowej w Lincu wielkim srebrnym medalem. Wyrabia aparaty kościelne, łańcuszki na szyję i do zegarków, bransoletki, brosze, garnitury balowe do ubrania włosów, kapeluszy, ordery kotyljonowe, drobiazgi do ubierania drzewek wigilijnych, wieszadła, ozdóbki na ścianę, wyroby szczoteczkowe, poduszeczki do sof, wachlarze ozdobne itp., oraz koszyczki na kwiaty z barwnego drutu i wełny.

Zakład ten, w którym udzielam lekcyj w wyrabianiu powyżej wyszczególnionych przedmiotów, mieści się w mojem mieszkaniu

przy ulicy Kopernika l. 8 w oficynie, I. piętro,

mogą P. T. panie każdego czasu zwidzać.

Robota jest nietylko bardzo zajmująca, lecz także nadzwyczaj łatwa, tak, że nawet początkujące uczennice mogą zaraz w pierwszej godzinie ozdóbki i łańcuszki wyrabiać.

Całkowity kurs do wyuczenia się wszystkich robót, kosztuje dla pań 1 zł., dla dzieci 70 ct., a każdej uczennicy wolno tak długo do nauki przychodzić, aż się nietylko wszystkich robót wyuczy, lecz nadto nabędzie zupełnej biegłości w eleganckiem wykończeniu. Materjał do wyrobu jest bardzo tani (skrzyneczka z materjałem początkowym 85 ct.), stąd łatwa sposobność do wyrabiania nawet najpiękniejszych upominków.

Godziny nauki od 8—12 przed południem i od 2—7 po poł., nadto dla pań, które w tym czasie są zajęte, w poniedziałek, środę i piątek od 7—8 wieczorem.

„Księgarnia Polska“ plac Halicki l. 14, **cukiernia** pod firmą **T. Kostecka** ulica Karola Ludwika l. 3 były tak łaskawe zezwolić na umieszczenie w swojem oknie wystawowem skromnego wyrobu moich **robót filigranowych.**

Główny skład wszelkiego materjału znajduje się w Wiedniu, III. Kegelgasse Nr. 6, I. piętro, gdzie przyjmuję zamówienia i na gotowe wyroby. 1221 1—?

Z poważaniem

Lwów „Impressa“) **Następ. JÓZEFY TREBEN.**

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

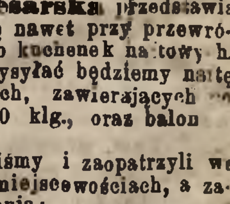
wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie 1

Apteka pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1061 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***W. Mańkowskiego.***

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską,

oraz jako specjalność fabryki

NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 1049 1—3

Marka zarejestrowana,

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, **najwyższemi nagrodami,**

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i nietropiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających 140—150 klg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balon po 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński** ul. Sykstuska 47,

w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz**, ul. Wiślna 1,

w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora**, ulica Franciszkańska,

we Wiedniu dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i Sp.**, kantor I. Giselastr. 11, magazyny w Zwischenbrücken.

Dla Szląska p. **Leon Klebinder** kantor i magazyn w Privos, Bahnhof Mährisch-Ostrau.

Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Österr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylami w Libuszy lub powyższych składów. — ***Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.***

C. i k. patent. hygieniczne preparaty

dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

Eucalyptus esencja do ust. Najintensywniejszy, antimiazmatyczny i antiseptyczny, a przeto ochronny środek przeciw katarom szczęki, a zwłaszcza przeciw miazmatycznym zakażeniom w drodze oddechania. 1 flakon 1·20, ½ flakonu 65 ct.

Puritas, specyficzne mydło do ust. Od dawna uznane i jedyne, już w roku 1862 w Londynie medalem odznaczone, jako delikatny i skuteczny preparat. Puszka 1 zł.

Med. Dr. C. M. Faber, lekarz przyboczny J. C. M. ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.

Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.

Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.

103 1—18

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysyłamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione

1034 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**



Gottlieb Taussig

Fabrykant

dobrych mydeł toaletowych

i

Parfumeryj.

Główny skład:

WIEDEŃ

I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy

Chemicznie analizowany i uznane przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:

Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—59

Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.

Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.

Ilki v. Palmay artystki c. k. upr. teatru „an der Wien“.

Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.

Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam cudowny.



Jedynem źródłem wyrobu i dostawy jest apteka „zum Schutzengel“ aptekarza Adolfa Thierry w Pregrada, Kroacja. Każda flaszeczka musi być zaopatrzona czerwoną etykietą z zupełnie podobną marką ochronną, jak ubocznie, w przepis użycia z takąż samą marką owinięta i **zamknięta srebrzystą metalową kapslą**, na której wyciśnięta jest firma: Adolf Thierry, apteka „zum Schutzengel“ w Pregrada. Każdy inaczej adjustowany balsam, który nie jest zaopatrzony w powyżej wymienione znaki prawdziwości, należy odrzucić, gdyż wszelkie te falsyfikaty zawierają tylko zakazane, drażniąco działające, a więc szkodliwe składniki, jak aloes i tym podobne. Gdzie nie istnieje żaden skład mego jedynie prawdziwego balsamu, należy zamawiać wprost, adresując: **„Do apteki „zum Schutzengel“ A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.** Rozsyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości. Kosztuje wraz z portorjum pocztowem, skrzynką, opakowaniem i listem frachtowym:

najstarszy, najużywańszy i najprawdziwszy, przytem najbardziej ***uniwersalny ludowy, domowy*** i ***leczniczy środek*** przeciw ***wszystkim cierpieniom wewnętrznym*** i ***zewnętr***

12 małych lub 6 podwójnych flaszek . . . zł. 1·86 ct.

60 „ „ 30 „ . . . zł. 6·08 ct.

do Bosnji i Herzogowiny . . . . zł. 2·30 ct.

względnie zł 7.

Fałszerze i podrabiacze ścigani będą ostro na zasadzie ustawy o ochronnych markach, tak samo odsprzedawcy falsyfikatów.

Świadectwo fachowych znawców wysokiej władzy krajowej orzekło w myśl rozbioru analitycznego (l. 5783—B. 6108), że mój preparat nie zawiera żadnych zakazanych lub zdrowiu szkodliwych składników. Ogłaszanie krajowych i zagranicznych aptek, gdzie się składy znajdują, ma miejsce co półroku.

ADOLF THIERRY, 402 1—3

Apteka „zum Schutzengel“ w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.